КУЛЬТУРА

● РЭСПУБЛІКА БЕЛАРУСЬ ● ШТОТЫДНЁВАЯ ГРАМАДСКА-АСВЕТНІЦКАЯ ГАЗЕТА ● СПЕЦВЫПУСК ● 19 — 21 МАЯ 1997 г. ●

KULTURA

ДНІ КУЛЬТУРЫ БЕЛАРУСІ Ў ПОЛЬШЧЫ

Шаноўныя польскія сябры!

Ад імя Урада Рэспублікі Беларусь вітаю ўсіх вас, грамадзян Рэспублікі Польшча, прыхільнікаў і знаўцаў беларускай культуры, усіх гледачоў і ўдзельнікаў, з нагоды адкрыцця Дзён культуры Беларусі ў Польшчы.

Не памылюся, калі скажу, што гэта — значная падзея ў культурным жыцці абедзвюх краін.

У Варшаву прыехалі самыя вядомыя калектывы і выканаўцы Беларусі, майстэрства і талент якіх карыстаюцца заслужанай славай у многіх краінах свету. Сярод іх Нацыянальны акадэмічны тэатр балета, Дзяржаўны камерны аркестр, Дзяржаўны харэаграфічны ансамбль "Харошкі", ансамбль "Чысты голас". Вы ўбачыце выставу твораў выдатнага жывапісца, прызнанага майстра беларускага пейзажа Вітольда Бялыніцкага-Бірулі. Нашы кінематаграфісты пазнаёмяць польскага гледача са сваімі новымі фільмамі.

Развіццё беларускай культуры, памнажэнне яе дасягненняў і іх папулярызацыя ў іншых краінах — адзін з найважнейшых прыярытэтаў дзейнасці нашага Урада. Безумоўна, што гэта спрыяе арганічнаму ўваходжанню Беларусі ў еўрапейскую і сусветную культурную прастору. На гэты працэс дабратворна ўплываюць і даўнія беларуска-польскія сувязі.

Упэўнены, што Дні культуры Беларусі ў Польшчы стануць яшчэ адным доказам плённасці нашага супрацоўніцтва.

Хачу выказаць словы шчырай удзячнасці Ураду Рэспублікі Польшча за ўсебаковую дапамогу і падтрымку ў арганізацыі гэтага свята беларускай культуры на гасціннай польскай зямлі.

У сваю чаргу, мы з нецярплівасцю будзем чакаць сустрэчы з польскімі майстрамі мастацтва ў наступным годзе ў рамках Дзён культуры Польшчы ў Беларусі.

Спадзяюся, што Дні культуры Беларусі ў Польшчы надоўга застануцца ў памяці польскіх гледачоў і слухачоў, дадуць новы імпульс у развіцці сяброўскіх, добрасуседскіх стасункаў паміж беларускім і польскім народамі.

Жадаю ўсім вам яскравых уражанняў, шчасця і дабрабыту!

У добры шлях, Дні культуры Беларусі ў Польшчы!

Намеснік Прэм'ер-міністра Рэспублікі Беларусь Уладзімір РУСАКЕВІЧ



DNI KULTURY BIAŁORUSI W POLSCE

Drodzy polscy przyjaciele!

W imieniu Rządu Republiki Białoruś witam was, obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i miłośników i znawców białoruskiej kultury, wszystkich widzów i uczęstników z okazji Dni Kultury Białorusi w Polsce.

Nie pomylę się chyba, jeżeli powiem, że jest to znaczące wydarzenie w stosunkach w dziedzinie kultury naszych państw.

Do Warszawy przyjechali same wiadome zespoły i wykonawcy Białorusi, talent których jest wysoko oceniany w wielu krajach świata. Państwowa Orkiestra Kameralna, taneczny zespół "Charoszki", zespół "Czysty głos". Zobaczycie wystawę znanego malarza, mistrza białoruskiego krajobrazu Witolda Białynickiego-Biruli. Nasi filmowcy przedstawią wam swe nowe realizacje.

Rozwój białoruskiej kultury, zwiększenie jej osiągnięć i popularyzacja poza granicami — jest ważnym priorytetem w działalności naszego Rządu. Niewątpliwie, że to sprzyja organicznemu włączeniu się Białorusi do europejskiej i światowej przestrzeni kulturalnej. Na ten proces pozytywnie wpływają i tradycyjne białorusko-polskie stosunki.

Jestem przekonany, że Dni Białoruskiej Kultury w Polsce staną się jeszcze jednym argumentem owocnej naszej współpracy.

Chcę szczerze podziękować Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za wszechstronną pomoc w organizowaniu tego święta białoruskiej kultury na gościnnej polskiej ziemi.

Ze swojej strony my z niecierpliwością będziemy oczekiwali na spotkanie z mistrzami polskiej sztuki w przyszłym roku w ramach Dni Polskiej Kultury na Białorusi.

Mam nadzieję, że Dni Kultury Białorusi w Polsce na długo pozostaną w pamięci polskich widzów i słuchaczy, posłużą dodatkowym bodźcem do dalszego rozwoju przyjacielskich, dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy narodami białoruskim a polskim.

Życzę Wam dobrych wrażeń, szczęścia i dobrobytu!

Szerokiej drogi dla Dni Kultury Białorusi w Polsce!

Wicepremier Republiki Białoruś Uładzimir RUSAKIEWICZ

КУЛЬТУРА
KULTURA

Szanowni Państwo!

Dziś tygodnik "Kultura" ukazuje się po polsku, bo jak by nie były bliskie nasze języki, być może ktoś z Was nie wszystko zrozumie po białorusku. Nam natomiast zależy na całkowitym wzajemnym zrozumieniu.

W tej edycji tygodnika, całkiem poświęconym Dniom Kultury w Polsce, próbujemy trochę opowiedzieć o naszej kulturze, w ogóle o tych, którzy ją reprezentują w tym świecie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie ma możliwości opowiedzienia wszystkiego o tysiącletniej kulturze Białorusi na łamach jedniego numeru pisma. Mamy jednak nadzieję, że ta skromna informacja, którą Państwu przekazaliśmy, pomoże polubić nasz starożytny kraj, nasz utalentowany naród, naszą wielką kulturę.

PRZYSTANĄĆ I WPATRZYĆ SIĘ

Wprzeddzień otwarcia Dni Kultury Białorusi w Polsce na pytania "Kultury" odpowiada pierwszy zastępca ministra kultury Białorusi Uładzimir RYŁATKA.



— Panie Uładzimir, prosze powiedzieć o drodze co doprowadziła do realizacji tej imprezy.

— Mniej więcej dwa miesięcy temu 6-go marca w Mińsku została podpisana Umowa o współpracy pomiędzy Ministerstwem kultury Białorusi i Ministerstwem kultury i sztuki Polski. Za tym zwykłym na pierwszy rzut oka wydarzeniem stoi bardzo nasycona współpraca naszych ministerstw. Naturalnie, że ich stan dzisiejszy uwypukla te tendencje i potrzeby które istnieją w stosunkach wzajemnych pomiędzy naszymi państwami. Od pierwszych dni istnienia suwerennej Białorusi, od pierwszych jej kroków byliśmy zorientowani na poszukiwanie dróg współpracy z najbliższymi sąsiadami, w tym z Polską. Wtedy zostały otwarte wielu z tych drzwi do których dotychczas nikt nie wchodził, były zawarte pierwsze umowy o współpracy kulturalnej. Oceniając te 6-7 lat, jestem przekonany że zrobiono wiele jak w dziedzinie stosunków pomiędzy państwami, tak i w dziele rozwoju życia kulturalnego mniejszości narodowych — białorusinów w Polsce i polaków na Białorusi. Dni kultury są początkiem nowego etapu we wzajemnych stosunkach. I prosze pana, my się nie stawimy do nich jak do imprezy czy perfomansa świątecznego, muszę powiedzieć że tak szeroko i na tak wysokim poziomie sztuka białoruska będzie przedstawiona w Warszawie po raz pierwszy.

— Pomiędzy datą podpisania umowy i początkiem Dni było bardzo mało czasu. Jak się udało wszystko zegrać, wszak jest to wielka impreza?

— Tak, czasu nie było zbyt wiele, ale mówiąc szczerze, zaczęliśmy przygotowywać się wcześnej niż został podpisany protokół umowy. To, co będziemy pokazywać, było zrealizowane nie w ciągu dwuch miesięcy, ale kilku czy nawet kilkanastu lat. Dwadzieścia lat na czele białoruskiego baletu jest Walancin Jelizarjeu, już ćwierć wieku istnieją "Charoszki". Nasze Dni nie będą pokazywały coś specjalnie przygotowane na tą okazje, mogę powiedzieć tak: koncepcja Dni — to bardzo wielostronne spojrzenie na dzisiejszy stan kultury białoruskiej. Ale to prawda że taki krótki termin potrzebował od organizatorów z obu stron dużo wysiłków.

Chcę podkreślić, że Dni Kultury dają możliwość bezpośrednych spotkań ludzi, od których zależą następne kontakty: kierowników filharmonji, muzeów, zespołów artystycznych. Oni, spodziewam się, omówią przyszłe wspólne projekty. To dotyczy też i literatury i środków masowego przekazu, w tym prasy. Chciałbym zaznaczyć że już nadszedł czas na odrodzenie tradycji wspólnych tłumaczeń literatury, czemu sprzyjałyby bezpośredne kontakty pomiędzy pisarzami, tłumaczami i wydawcami. "Okrągły stół", co ma odbyć się w Warszawie, będzie poświęcony właśnie temu tematowi. Pragniemy żeby była ustalona zasada że ten proces będzie miał charakter wymiany, żeby była wzajemność. Ten sam charakter moglibyśmy nadać i wymianie informacyjnej pomiędzy wydawnictwami orientowanymi na działalność kulturalną. W ogóle potok informacyjny obecnie ma nie ten wygląd który jest korzystny dla stosunków pomiędzy naszymi państwami. Jestem pewny, że ten potok może być szerszy i toczyć się inaczej.

— Można dopuścić że obecnie będzie ustalony pewien schemat Dni Kultury na przyszłość i określona ich treść. Według wzoru dzisiejszych białoruskich Dni będą zorganizowane i następne, prawda?

— W naszej umowie zaznaczono, że w latach nieparzystych Dni białoruskie będą w Polsce, a w parzystych — polskie na Białorusi. Prawdopodobnie, że w przyszłości geografia tych imprez będzie poszerzona, wszak ciekawość do kultury sąsiadów istnieje nie tylko w stolicach. W ogóle stosunki pomiędzy Białorusią a Polską mają wielki potencjał, który dotychczas jest nie wykorzystany. Nasza umowa pozwala robić więcej niż nadążamy, mówię to nie tyle dla samokrytyki co nadziei.

Czekamy na Dni Kultury Polski w przyszłym roku. Wiem już mniej więcej co pokażą goście u nas — moim zdaniem będą to wydarzenia o wysokim duchowym brzmieniu.

— Podobno Dni mają nieco szerszy charakter i zasiąg niż wymiana kulturalna, prawda?

— Dni kultury oprócz tego o czym mówiono, są jeszcze potężnym bodźcem porozumienia naszych narodów. Czasem za wierszami krótkich wiadomości prasowych o wydarzeniach po drugiej stronie granicy gubi się ich emocjonalny sens, to znaczy po prostu ich prawdziwa ocena. Gdy otrzymamy możliwość przystanąć i wpatrzyć się w osiągnięcia kolegów, wtedy na pewno odczujemy prawdziwą przyjemność że żyjemy obok siebie.

Rozmawiał Igor KŁOKOW

KULTURA ŁĄCZY NARODY

19 maja w Polsce rozpoczną się Dni Kultury Białorusi. Po raz pierwszy nasze młode suwerenne państwo zaprezentuje osiągnięcia kultury narodowej w tym sąsiednim kraju. Z inicjatywą takiego przedsięwzięcia wystąpiła Ambasada Republiki Białoruś jeszcze w ubiegłym roku. W naszej opinii, szeroka prezentacja białoruskiej kultury w Polsce oraz polskiej na Białorusi, posłuży dalszemu rozwojowi stosunków dobrosąsiedzkich między naszymi krajami, da mocny impuls współpracy w dziedzinie kultury, edukacji, nauki, umożliwi nawiązanie bardziej ścisłych kontaktów międzyspołecznych. Równolegle Dni kultury polskiej na Białorusi zaplanowano na rok przyszły.

Białoruś i Polskę łączą wielowiekowe tradycje dobrosąsiedztwa. Szczególnie dotyczy to więzi duchowych, kulturowych i międzyludzkich. Czasem trudno znaleźć tą granicę między białoruskością a polskością. Warto wspomnieć A.Mickiewicza, E. Orzeszkową, M.K.Ogińskiego, S.Moniuszko, cała twórczość których jest nieocenionym skarbem zarówno historii i kultury polskiej jak i białoruskiej. To samo można powiedzieć i o F.Skarynie, F.Bahuszewiczu, W.Duninu-Marcinkiewiczu, J.Kupale, J.Kołasie — to są nazwiska znane dobrze w Polsce. Dzisiaj Polacy zamieszkujący na Białorusi, rozwijając i utrwalając najlepsze tradycje własnej kultury narodowej zwiększają tym samym wkład kultury białoruskiej do europiejskiej i światowej cywilizacji. Trudno nie docenić i udziału w rozwoju kultury polskiej Białorusinów, którzy stanowią liczną grupę etniczną w Polsce. A.Barszczewski, S.Janowicz, W.Szwed, L.Tarasewicz — te nazwiska znajdujemy wśród wybitnych działaczy współczesnej kultury i literatury polskiej. Znaczącą działalność w zachowaniu i propagawaniu tradycji folkloru białoruskiego, zwyczajów, sztuki ludowej, architektury prowadzi już od ponad 40 lat Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne z siedzibą w Białymstoku. To właśnie BTSK jest inicjatorem i organizatorem corocznych festiwali piosenki białoruskiej, w których uczestniczą setki wykonawców z całej Polski. Ogromną popularnością cieszy się Białoruskie Kupalle. Wśród młodzieży białoruskiej dobrze jest znany festiwal współczesnej muzyki młodzieżowej "Basowiszcza". Trudno sobie wyobrazić jakiekolwiek święto na Bialostoczyźnie bez udziału białoruskich zespołów — "Małanka", "Wasiloczki", "Chłopcy-Rybałoucy" i wielu podobnych.

Poruszając kwestję mniejszości narodowych, należy szczególnie podkreślić, iż władze Białorusi i Polski troszczą się o to by zapewnić sprzyjające warunki dla zachowania i rozwoju oraz prezentowania swej odrębności narodowej, zarówno kultury, języka jak i wyznania. Znalazło to odzwierciedlenie w Traktacie między Republiką Białoruś i Rzecząpospolitą Polską o dobrosąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 23 czerwca 1992 roku oraz w wielu innych międzyrządowych i międzyresortowych Porozumieniach. Szczególne miejsce wśród nich zajmuje Porozumienie O Współpracy w Dziedzinie Ochrony Spuścizny Historyczno-Kulturalnej.

Dzisiaj Białoruś i Polska mają wszelkie podstawy do dalszego rozwoju przyjacielskich stosunków ścisłej współpracy we wszystkich dziedzinach. W pełnej mierze dotyczy to również kontaktów kulturalnych i międzyludzkich. Z satysfakcją odnotowuję, że coraz częściej widzimy wykonawców z Białorusi na prestiżowych festiwalach międzynarodowych i konkursach organizowanych w Polsce. Co więcej zauważalny jest ich wysoki poziom profesjonalny. Na przykład na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce białoruskie zespoły co roku zajmują pierwsze miejsca. Prawdziwą zaś sensacją XIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego imienia Fryderyka Chopina stał się występ młodego białoruskiego pianisty A.Panaczeunaha. Mimo że nie został laureatem konkursu, zdobył ogromne sympatie publiczności i fachowców. Z wielkim sukcesem odbywają się przedstawienia Białoruskiego Akademickiego Teatru imienia J.Kupały podczas tradycyjnych teatralnych festiwali w Białymstoku. Ostatnio obserwujemy wzmożoną aktywność w kontaktach bezpośrednich między związkami twórczymi, narodowymi instytucjami kultury. Dawne więzi łączą związki kompozytorów, teatry J.Kupały z Mińska i Węgierki z Białegostoku i inne. Współpraca w dziedzinie kultury — jeden z głównych kierunków współpracy przygranicznej między zaprzyjaźnionymi obwodami i województwami oraz miastami. Od kilku już lat wydawnictwa naszego kraju prezentują swój dorobek na Warszawskich Międzynarodowych Targach Książki. Zresztą w ubiegłym roku białoruskie wydawcy zostali wyróżnieni nagrodą Fundacji Kultury Polskej za promocję polskiej książki na Białorusi. Dobrze rozwijają się kontakty między organizacjami społecznymi. Pięć lat działają i aktywnie współpracują Stowarzyszenia Białoruś — Polska i Polska — Białoruś. Z ich inicjatywy organizowane są w Polsce Olimpiady języka białoruskiego, wspólne konferencje białoruskich i polskich historyków, spotkania pisarzy i t.p. Nie można ominąć i corocznych akcji skierowanych na poprawę zdrowia białoruskich dzieci, które ucierpiały na skutek awarii czarnobylskiej. Trzeba zaznaczyć, że podobne akcje są przeprowadzane również przez inne organizacje państwowe, społeczne, kościoły oraz osoby prywatne. Korzystając z okazji pragnę wyrazić głęboką wdzięczność wszystkim, kto rozumie i podziela ból Białorusi, ktorą czarnym skrzydłem okryła tragedia Czarnobyla. Podobnych przykładów współpracy kulturalnej oraz więzów międzyludzkich jest wiele.

I wracając do Dni Kultury, chciałbym wyrazić przekonanie, że będzie to prawdziwe święto białoruskiej kultury w Polsce, że dostarczą one chwile wielkiej radości wszystkim tym komu na słowo Białoruś zaczyna mocniej bić serce, odkryją daleką i blizką Białoruś tym którzy jej nie znają.

Przychodzą na myśl słowa Adama Mickiewicza, który w "Panu Tadeuszu" napisał o ziemi białoruskiej jako o kraine:

"...pagórków lesnych i łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem
rozciągnionych...
... pól malowanych zbożem rozmaitym,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych
żytem..."

Twórczość genialnego Adama Mickiewicza, 200 rocznicę urodzin którego razem będziemy obchodzić w przyszłym roku, jest jedną z tych złotych nici, które łączą i będą łączyły nasze narody i kraje.

Wiktar BURSKI,
Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Biąłoruś w Rzeczypospolitej Polskiej



Ambasador Burski (drugi od prawej) wśród uczestników artystycznej twórczości amatorskiej Białostocczyzny.

POCZĄTEK ZAWSZE TROCHE TRUDNY

Pani Ewa SPYCHALSKA jest ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Białoruś tylko od listopada ubiegłego roku. Wywiad dla "Kultury" dlatego jest jednym z niewielu w prasie białoruskiej.

— Zdaniem pani, czy naprawde dziś istnieje ciekawość do kultury białoruskiej w Polsce?

— Każda kultura zawsze była w centrum zainteresowania polaków, jeżeli chodzi o Białoruś — szczególnie, i mamy wiele punktów zbieżnych, blizkich każdemu Białorusinowi i Polakowi. Nowogródek jest na Białorusi, Mickiewicz, Kościuszko, Moniuszko, Ogiński cenione są zarówno w Polsce jak i na Białorusi. I nie będziemy się spierali czy Mickiewicz jest bardziej polski czy bardziej białoruski, generalnie chodzi o to żeby nie zapomnieć o najpiękniejszych wartościach jego twórczości. I nie tylko interesuje nas ta kultura, która istnieje na styku Białorusi i Polski, ale również to co dalej. Twórczość oparta jest nie tylko na tym jednym miejscu, ale na wpływach zarówno tej kultury polskiej jak i bardzej wschodnej kultury białoruskiej. Żeby o niej mówić, trzeba ją znać. Co z tego że kultura białoruska znana jest w województwie Białostockim? Szerzej — nie, a to powinno być, przecież to zbliża narody. Jeżeli w tej dziedzinie kulturalnej, w której jest najmniej polityki, ludzie się poznają nawzajem, mają do siebie zaufanie, to zupełnie inaczej potem odbywa się współdziałanie i na innych płaszczyznach.



— Dni kultury Bialorusi w Polsce odbędą się po raz pierwszy po rozpadzie ZSRR. Na pewno, na podstawie wzajemnej?

— Według umowy podpisanej w tym roku są Dni Kultury Białorusi w Polsce a w przyszłym roku mają być Dni Kultury Polski na Białorusi — i tak co drugi rok na przemian. Bardzo chcelibyśmy pokazać to, co mamy najlepszego.

— Jaką ma pani drogą zawodową?

— Mam kilka profesji. Po-pierwsze, byłam wykładowcą języka polskiego dla dzieci niewidomych. Potem skończyłam Pomaturalne Technikum Budownictwa Ogólnego, byłam kierownikiem dużej budowy w województwie Poznańskim i w samym Poznaniu. Późnej byłam wybrana na stanowisko kierownicze w związkach zawodowych i prez 5 lat — w Sejmie jako poseł. Byłam pierwszym zastępcą Aleksandra Kwaśniewskiego jeszcze przed wybraniem go na stanowisko prezydenta. Pracując w związkach zawodowych i jednocześnie w Parlamencie jeszcze studiowałam: w 1990-m roku skończylam politologię ze specjalnością "polityka społeczna" i dodatkowo dwuletni podyplomowy kurs "organizacja i zarządzanie."

Tu jest moja pierwsza praca w dyplomacji. Początek był troszeczkę trudny dla mnie. Ale bardzo pomógł mnie tutaj zespół pracowników ambasady dobrze przygotowanych fachowo. Czteroletnia rotacja jest zorganizowana w taki sposób, że nie więcej jak jedna czwarta jest zmieniana w tym samym czasie, co i ambasador, dlatego w zespole są ludzie którzy mają przed sobą dwa lata, i są – którzy mają za sobą cztery i więcej. Ja bardzo często korzystam z doświadczenia kolegów; historyczne rysy niektórych wydarzeń też mają swoje znaczenie. W tej chwili, po pół-roku pracy już się czuję swobodnie na swoim stanowisku.

— Pani mieszka w Mińsku z rodziną?

— Jestem tu mężem, dzieci są w Warszwie, są dorośli i bardzo samodzielni. Paweł ma 23 lata, studiuje na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa i Polityki Społecznej. Córka Anka ma 18 lat, kończy Liceum Bankowe. Czasami tęsknię za nimi, ale przynajmniej raz na miesiąc oni przyjeżdżają tu, i taksamo raz na miesiąc mąż jeździ do kraju. Ja niestety tak często nie mogę. Mąż nie pracuje, ale ma szeroki krąg zainteresowań, ze względu na specifikę mojej pracy natomiast: zazwyczaj jest sam. Podczas ostatniej rozmowy dmowej stwierdził że nie ma gorszej sytuacji, niż być mężem ambasadora. Mieszkamy w niewielkim drewnianym domku w Drazdach (nazwa miejscowości na krańcu Mińska) gdzie mieszka większość ambasadorów.

— Jak pani lubi spędzać wolny czas?

— Po-pierwsze jest bardzo mało tego czasu wolnego, ze względu na to, że często spotkania dyplomatyczne odbywają się w godzinach popołudniowych, często się zdarza, że do domu przychodzę około godziny dwudziestej drugiej. W ogóle mam wielkie zamiłowanie do książki. Mam ulubioną książkę do której często wracam, żeby odprężyć się psychicznie — typowa pozycja literatury klasycznej — "Gargantua i Pantagruel". Czasami wracam do powieści Zoli, są jeszcze zamiłowania, jakie wynikają ze studiów pedagogicznych polonistycznych.

Jeżeli jest trochę czasu, zwykle w niedzielę i to nie każdą, bardzo lubię wsiąść do samochódu i oglądać różne zakątki, zabytki niedaleko Mińska. Co bardzo lubię: zatrzymać się w jakiejś małej miejscowości i pogadać z ludźmi. Są szalenie ciekawi ludzie, bardzo otwarci, bardzo szczerzy. Czasami gdy zaczynam mówić po rosyjsku i ludzi się orientują, że coś nie tak — akcent jest nie taki — to pytają: "A skąd pani jest? — Z Polski. — A to niech pani po polsku mówi, zrozumiemy." I nie ma naprawdę żadnych problemów, oni mówią po białorusku, ja — po polsku i człowiek człowieka rozumie.

Przepiękne są tu tereny — lasy, łąki,jeziora, śliczna jest Białoruś.

— Czy była pani w innych oprócz Mińska miastach Białorusi?

— Byłam w Mohyliewie, Brzesciu, Grodnie, teraz zaplanowane są wizyty do Homla i Witebska. To jest związane z wizytami protokolarnymi i z nawiązaniem przez Ambasadę kontaktów w dziedzinie współpracy gospodarczej i ekonomicznej. Zawsze jeżdżę z konsulem i radcą handlowym. I to jest związane również ze spotkaniami z ludnością pochodzenia polskiego, która jest zrzeszona w różnych organizacjach społecznych. Oni mają swoje problemy, w rozwiązywaniu niektórych pomaga Ambasada, pomaga również Kraj. Muszę powiedzieć, że to nie jest środowisko, które miesza się do polityki, to jest środowisko któremu zależy na podtrzymaniu tradycji, znajomości języka i kultury polskiej.

— Czy stowarzyszenia Polaków na Białorusi otrzymują pomoc finansową od ambasady?

— Nie mamy tej możliwości, Ambasada tymi sprawami się nie zajmuje. Od czasu do czasu można liczyć na pomoc konsularną ale to w konkretnej sprawie dotyczącej konkretnego człowieka.

— Kwestje ekonomiczne też są w centrum uwagi ambasadora?

— Tym zajmuje się akurat Biuro Radcy Handlowego — specjalistyczna jednostka przy ambasadzie. Natomiast mnie zależy na tym, żeby na wielu frontach współpracy polsko-białoruskiej wszystko funkcjonowało normalne. Jeżeli gdzieś są problemy — a akurat w tej chwili jednym z największych problemów jest współpraca w dziedzinie ekonomicznej — to ja muszę o tym wiedzieć, muszę otwierać drzwi zarówno jednej i drugiej stronie do rozwiązania problemów.

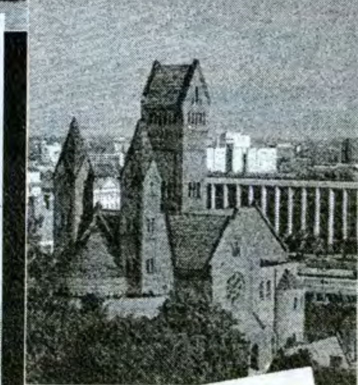
— Czy pani ambasador jest zadowolona ze swojej pracy na Białorusi?

— Dopiero jest tylko początek mojej działalności, ogrom zadań, ale muszę powiedzieć zupełnie otwarcie: ja nie mam tutaj problemów. Czasami coś się przedłuża, i ja rozumiem że muszą być konsultacje żeby podjąć decyzje. Nie mam takich problemów, z którymi nie mogłabym w otwarty sposób wyjść do strony białoruskiej. Nie ma też problemów żeby spotkać się z ludźmi na których mi zależy żeby nawiązać kontakt, ludzi są tu otwarci. Nawet biorąc pod uwagę różnego rodzaju sprawy polityczne związane z budownictwem nowej państwowości białoruskiej, umacnianiem Białorusi, jako państwa niezależnego. Sprawy te są bardzo złożone, do niektórych trzeba podchodzić delikatnie. Muszę powiedzieć, że spotykam tutaj bardzo ciekawych rozmówców, zarówno oficjalnych jak i nieoficjalnych. Przecież takie rozmowy prowadzi każdy ambasador, również i ambasador Burski (ambasador Republiki Białoruś w Polsce) spotyka się z przedstawicielami różnych środowisk, ma takie możliwości. Ja też mam, bardzo sobie je cenię. Wtedy stwarza się rzeczywisty obraz złożonych sytuacji, które są jakby fundamentem budowy nowego silnego państwa. To jest bardzo ciekawy proces.

Rozmawiał Igor KŁOKOW

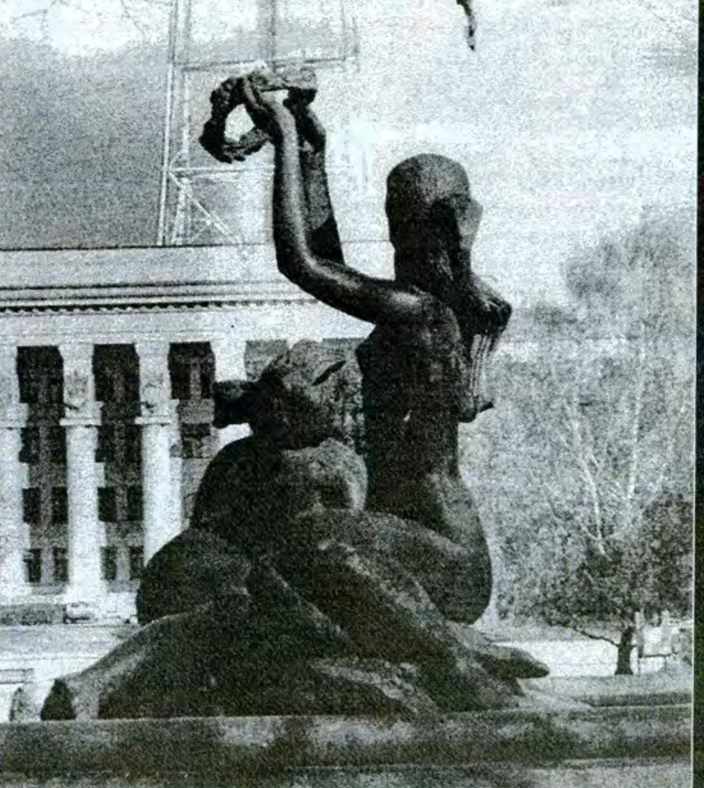












Stolica

BALET PO BIAŁORUSKU



Balet białoruski jest dziś zjawiskiem o światowym wymiarze. Potwierdza ten fakt nie tylko liczne tournée zagraniczne "Baletu Wielkiego z Mińska", jak się nazywa trupa Narodowego Akademicznego Teatru pod kierownictwem Walancina Jelizarjewa. Chociaż tylko w ciągu ostatniego roku teatralnego balet białoruski widzieli w Niemczech, Holandii, Francii i Japonii. W ogóle nasi tancerze występowali w kilkadziesięciu krajach niemal wszystkich kontynentów. Jeszcze w 1976 roku nasz narodowy balet gościł po raz pierwszy w Polsce — w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu. Po tym tournée główny baletmistrz Walancin Jelizarjeu otrzymał propozycje zrealizować inscenizację w Teatrze Wielkim w Warszawie. W grudniu 1979 roku odbyła się premiera baletów Jelizarjewa na warszawskej scenie z udziałem tancerzy Teatru Wielkiego.

Walancin Jelizarjeu stoi na czele Narodowego teatru baletu Białorusi już od ponad 20 lat. W 1973 roku 26-letni absolwent Leningradskiego konserwatorium został zaproszony do Mińska. Trupa w te czasy już miała bogate tradycje taneczne: teatr opery i baletu był założony w stolicy Białorusi w 1930-m roku. Młody choreograf wtedy nie tylko potrafił udowodnić swoje prawo być następcą mistrzów choreografii białoruskiej, ale dodał do ich osiągnięć swoje jaskrawe oryginalne inscenizacje. Niemal wszystkie balety Jelizarjewa są dotychczas w repertuarze teatru i cieszą się dużą popularnością. W ogóle repertuar ten liczy dziś 29 stałych tytułów, w tym najpopularnejszych baletów akademickich i autorskich baletów Jelizarjewa. Szeroko są znane i nie tylko na Białorusi jego "Stworzenie świata" do muzyki Petrowa, "Karmen" Bizet-Szczedrynego, "Spartakus" Chaczaturiana, "Bolero" Rawela, "Święta Wiosna" Strawińskiego, wokalno-choreograficzne przedstawienie "Carmina Burana" Karla Orfa i inne. Styl Jelizarjewa-choreografa można by określić: nasycony emocjonalne współczesny taniec na bazie dobrej szkoły klasycznej. U nas to nazywa się "współczesna choreografja", na Zachodzie — "neo-klasyka". Plastyka baletu którą proponuje Jelizarjeu, jest łatwa do rozumienia widzem i przymusza go myśleć i współprzeżywać. Co odróżnia właśnie jego balety, libretto do których zazwyczaj pisze sam, — jest to bardzo potężna idea humanistyczna. I to jest przyczyną popularności jego twórczości zarówno w czasach radzieckich, jak i w dniu dzisiejszym.





Ostatnią inscenizacją mistrza jest balet autorski "Namiętności" ("Rahnieda") do muzyki białoruskiego kompozytora Andreja Mdziwani. Premiera odbyła się w 1995 roku. Fabuła baletu opiera się na realnych faktach historycznych: w r. 980 Kijowski książe Włodzimierz spalił doszczętnie miasto Połock, stolice księstwa białoruskiego, za to, że córka połockiego władcy Rahnieda odmówiła stać jego żoną. Włodzimierz wziął ją siłą, zamordował jej rodzinę. W 988 roku ochrzcił się, pojął inną żone — królewnę z Bizancjum — ochrzcił Ruś Kijowską i odpuścił Rahniedę do klasztoru. Ale balet nie jest ilustracją do kart historji, ma swoje idee i nastrój, nie związane z mentalnością białoruską, ale jak to zawsze bywa u Jelizarjewa, mające ogólnoludzki wymiar. Balet cieszy się wielkim powodzeniem w kraju, został też wysoko oceniony przez koneserów za granicami kraju. W ubiegłym roku stał się "baletem roku" według opinii Międzynarodowego Stowarzyszenia Tańca pod patronatem UNESCO, a Walancin Jelizarjeu otrzymał w Paryżu nagrodę "Benois de la Danse". Sukces ten

Andrej PANACZEUNY:

"NIE ZBIERAM SIĘ POPRZESTAĆ NA OSIĄGNIĘTYM"

Jednego z październikowych wieczorów 1996 roku wielka sala Filharmonii w Kolonii zgromadziła wiele znawców oraz miłośników sztuki fortepianowej. Tu się odbywał pożegnalny koncert zwycięzców szóstego Konkursu Międzynarodowego pianistów Stiftung Tomasoni. Wśród utalentowanych uczestników z Włoch, Izraela, Japonii był i nasz rodak Andrej Panaczeuny.

Andrej jest studentem drugiego roku Białoruskiej Akademii Muzyki. Świetny występ na konkursie w Kolonii (dostał pierwszą nagrodę) przyniósł mu nie tylko moc gratulacji, ale i uwarunkował pewne zmiany w jego życiu na czas najbliższy. Jako zwycięzca konkursu ma wystąpić z koncertami w Niemczech.

Zwycięstwo Andreja nie może być oceniane jako przypadkowość. Bierze udział w takich koncertach nie po raz pierwszy. Jego aktywna działalność twórcza rozpoczyna się od trzeciej klasy nauki w Liceum Muzycznym przy Białoruskim Konserwatorium. Na międzyrepublikańskim konkursie pianistów w Rydze zajął pierwsze miejsce. Następnie, w roku 1991 na konkursie pianistów w Pradze dostał drugą nagrodę; w 1991 r. na konkursie Moskiewskim imienia Chopina został wyróżniony dyplomem; w r. 1994 brał udział w konkursie jubileuszowym imienia Czajkowskiego w Moskwie; w r. 1995 w Warszawie na konkursie imienia Chopina Andrej znowu zostałe wyróżniony dyplomem. Tak więc nawet zwykła lista osiągnięć i nagród świadczy o niewątpliwym utalentowaniu Andreja jako pianisty.

Konkurs międzynarodowy w Kolonii odbył się po raz pierwszy w r. 1981 i od tego czasu zbiera co trzy lata na scenie sali koncertowej Hochschule uczestników z różnych krajów świata. Założycielką tego konkursu jest niemiecka pianistka Tamasoni. W r. 1988 dzięki wysokiemu poziomowi wykonawców, ogólnej organizacji ta impreza została włączona do Międzynarodowej Federacji Konkursów.

Na tegoroczny konkurs w Kolonii zjechali liczni uczestnicy z trzydziestu krajów świata. Białoruś, obok A.Panaczeunego prezentowali Cimur Siergijenia i Kryścina Kandratowicz. Jak czuł się jednak Andrej na tym konkursie? Po pierwszej turze (a było ich cztery), "zamierzał pakować walizkę", bo uważał swój występ za nie dość udały. Kiedy jednak przyszedł na drugą turę zjawiła



się pewność. I oto po wykonaniu Pierwszego koncertu P.Czajkowskiego w czwartej turze, prawie od razu wyjawiło się imię zwycięzcy. Publiczność długo oklaskiwała Andreja, i słuchacze składali gratulacje. W tym twórczym osiągnięciu Andreja ma duże zasługi jego nauczycielka, prof. Ludmiła Szałamiencowa, która go nauczyła myśleć samodzielnie, dopomogła znaleźć swój indywidualny styl.

Repertuar Andreja jest bogaty i różnorodny. Na przykład, na konkursie grał utwory D.Scarlatti, F. Chopina, R.Szumana, L. van Bethovena, A.Skriabina, P.Czajkowskiego. Szczególno bliskie mu Chopin, Szuman, Brams, Bethoven.

Każdy występ, twórczy sukces jest uwarunkowany długą, mozolną pracą. To i samodzielna gra na instrumencie, i przesłuchiwanie ulubionych nagrań sztuki fortepianowej — E.Gilelsa, G.Nejhauza, W.Safronickiego; wertowanie literatury — L.Tołstoja, A.Czechowa, M.Bułgakowa. I tymczasem Andrej godzi to wszystko z powodzeniem. Jako utalentowany muzykant, natura twórcza, nie zamierza poprzestać na osiągniętym.

Teraz Andrej jedzie do Polski, gdzie w maju odbędą się Dni Kultury Białoruskiej. Tam w Łazienkach, w parku Chopinowskim będzie jego koncert solowy.

Taciana ŁAPKO

stał się możliwym dzięki wykonawcom partii solowych, gwiazdom baletu narodowego: Inesy Duszkiewicz, Kaciaryny Fadziejewoj, Taciany Szamietawiec, Uładzimira Daugich, Wienijamina Zacharawa. Zespół w ubiegłym roku otrzymał też Nagrodę Państwową i nagrodę Związku Działaczy Teatralnych Białorusi.

Walancin Jelizarjeu przedstawia również na scenie swojego teatru najpopularnejsze balety klasyczne w swojej redakcji, bądź w redakcjach innych znanych choreografów. Kilka dni temu odbyła się premiera baletu "Rajmonda" Głazunowa, który został zrealizowany na naszej scenie przez znanego rosyjskiego mistrza Jurja Grigorowicza.

Jelizarjeu również daje możliwość eksperymentowania początkującym choreografom. O tym świadczy i premiera oryginalnego baletu z nazwą "Krugowierć" (można przetłumaczyć jako "Kręcenie się") do muzyki młodego białoruskiego kompozytora Aleha Zalotniewa po motywach ludowych białoruskich ballad. Realizatorami go są historyk sztuki Julia Czurko i były solista trupy Uładzimir Iwanou.

Według słów Walancina Jelizarjewa, dzisiejszy wysoki poziom baletu białoruskiego opiera się na bogatych tradycjach tanecznych i rozmaitym repertuarze. Kierownictwo teatru zachowało trupę w czasach gdy inne znane teatry, na przykład w Rosji, tracą swoich tancerzy, które wyjeżdżają za granicę. Obecnie można mówić o białoruskiej szkole baletowej która ma swoje kanony, swoją historie i perspektywy. Przedstawienia Narodowego Teatru Baletu Białorusi zawsze obiecują widzom jaskrawe i głębokie wrażenia.

Igor KŁOKOW

Na zdjęciu: sceny sa spiektakla "Namiętności" ("Rahnieda").

Fot. Wasil MAJSIAJONAK





URODZENI W NIEBIOSACH

Taką nazwę ma jedna z płyt kompaktowych zespołu wokalnego "CZYSTY GŁOS". W ciągu ostatniego roku zespół ten stał się popularnym nie tylko na Białorusi, ale i, można o tym powiedzieć bez żadnej przesady, w Europie. Wiedząc o tym, z pewnym zaniepokojeniem szedłem na spotkanie z założycielami i kierownikami tego zespołu — Ludmiłą Czyściakową i Aleham Hierasimawym. Moje obawy okazały się jednak daremne — poznałem prostych i miłych ludzi. Do wykonawców mają oni stosunek jak do swoich dzieci. Ludmiła inaczej jak "Moi chłopaczki" o nich nie mówiła. Aleh był mniej emocjonalny i bardziej powściągliwy, nie można było jednak nie dostrzec, że też ich lubi i jest z nich dumny. Przy kawie Ludmiła i Aleh opowiadali mi o zespole.

Zespół wokalny "Czysty Głos" został założony w 1991 r. i składa się z 5 młodych, utalentowanych wykonawców, absolwentów Białoruskiej Akademii Muzycznej. Unikalność zespołu polega nie tylko na wspaniałym wykonaniu wokalnym, lecz także na doborze głosów: w zespole jest 2 tenorów, 2 barytonów i bas. Repertuar zespołu zawiera utwory religijne i klasyczne, piosenki narodów świata, parodie muzyczne.



W przeciągu swego istnienia zespół wystąpił z koncertami w wielu krajach świata: Niemczech, Austrii, Francji, Finlandii, Włoszech, USA. Wszystkie występy zakończyły się wielkim sukcesem i uzyskały życzliwe opinie ktytyków muzycznych i zawodowych muzykantów. Dzięki swemu profesjonalnemu artyzmowi zespół potwierdził wielki potencjał kulturalny Republiki Białoruś i wielce się przyczynił do zbliżenia narodu Białorusi z narodami innych krajów.

Papież Jan Paweł II odnotował wysoki poziom wykonawczy zespołu, Przewodniczący Parlamentu Finlandii Pan Suominenn był nie tylko wstrząśnięty wykonaniem, ale wyraził także swój zachwyt czystością głosów wykonawców, to w taki sposób zespół otrzymał swą nazwę.

Nie bacząc na młodość zespół oznajmił o swoim istnieniu w licznych konkursach i na festiwalach międzynarodowych. Zespół zdobył Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Religijnej "Mahutny Boża" w 1994 r. w Mohylewie. W 1997 r. zgodnie z wynikami wystąpień na IX Międzynarodowym Festiwalu Prawosławnej Muzyki Religijnej w Moskwie, "Czysty Głos" został uhonorowany dyplomem Patriarcha Aleksieja II.

Ostatnio zespół bierze aktywny udział praktycznie we wszystkich państwowych koncertach i programach. Zespół miał zaszczyt wystąpić przed uczestnikami spotkania Prezydenta Republiki Białoruś A.Łukaszenki z elitą twórczą kraju w listopadzie 1995 r. i dyplomatami zagranicznymi w styczniu 1996 r.

W listopadzie 1996 r. "Czysty Głos" zdobył serca słuchaczy w Moskwie, gdzie występował przed kierownictwem kanału "Ostankino". Rosyjscy krytycy muzyczni i specjaliści wysoko ocenili profesjonalizm wykonawców i wyrazili zdanie, że zespół czeka wielka przyszłość. Wynikiem plonnej pracy zespołu jest edycja trzech płyt kompaktowych zawierających religijne, rosyjskie i białoruskie piosenki ludowe.

W styczniu 1997 r. dekretem Prezydenta Republiki Białoruś zespół twórczy "Czysty Głos" został nagrodzony premią "Za odrodzenie duchowe".

A prócz tego — występy, występy... i uznanie słuchaczy.

Michaś BASZURA

TEATR TAŃCA WALANCINY HAJAWOJ



Jednym słowem w ciągu swego istnienia "Charoszki" stały się popularne nie tylko na Białorusi, ale i poza jej granicami. Ten zespół nagradzali oklaskami widzowie w Londynie i Warszawie, Madrycie i Delhi. Swych zwolenników zespół znalazł we Włoszech, Japonii, Finlandii, Danii, Jordanii, Syrii, Niemczech, Luksemburgu. I cały czas, 23 lata, jego głównym baletmistrzem i kierownikiem artystycznym jest Walancina Hajawaja. Ona stworzyła ten zespół.

Czym różni się ten zespół od wielu innych, co działają obok. Po pierwsze — są to unikalni artyści ze swym niepowtarzalnym repertuarem.

Już z samego początku "Charoszki" połączyli taneczną i instrumentalną grupy, wykonawców pieśni ludowych (prawie że 13 lat w składzie "Charoszek" był znakomity żeński kwartet "Kupalinka"). Programi zespołu zwyczajnie jest ułożony tak, żeby stworzyć zwarte widowisko. Folklorystyczne narodowe wątki w twórczości "Charoszek" są organicznie społączone ze współczesnym rytmem i ekspresją współczesnej plastyki.

Za 20 lat Walancina Hajawaja stworzyła szereg programów, suit i tańców. Wśród nich jaskrawe i bardzo udane próby inscenizacji ludowych tańców, takich jak "Mituś" i "Krutucha", "Ciareszka" i "Gusaryki", Kachanaczka", kompozycja "Dobry wieczór" i "Weselna", suita "Sobota, choreograficzna miniatura "Legenda Turowska". Ale repertuar "Charoszek" jest cały czas odnawiany. Niedawno stworzone zostały dwa wielkie programy — "Wertując stronice "Połockiego zeszytu" i "Do widzenia, XX wiek". Jest to swoisty wynik i podsumowanie całego dorobku zespołu, antologia lepszych tańców, instrumentalistyki i wokału "Charoszek". Za realizacje dwuch wymie-



Kto na Białorusi nie zna folklorystyczno-choreograficznego zespołu "Charoszki"? Kto go nie lubi? Wiedzą wszystcy! I wszystcy lubią. Lubią od 1974 roku, tego samego, kiedy powstał. Na koncertach "Charoszek" nie widziałam obojętnych widzów, czyje oczy by nie błyszczały od radości i zachwytu. Bo atmosfera przepełnionych sal zazwyczaj jest nie podniecona, a przesiąknięta nastrojem serdecznego święta, które może stworzyć tylko spotkanie ze Sztuką przez duże S.

SŁUŻYĆ DIALOGU NARODÓW

Umawiając się na spotkanie z Prezesem Białoruskiej Fundacji Kultury Uładzimiram HILEPAM dowiedziałam się, że Fundacja, dzięki dobrym stosunkom z Magistratem, niedawno "przeniosła się" do Trajeckiego Przedmieścia, nad brzegi Swisłoczy, i znajduje się akurat naprzeciwko byłego grodu starożytnego Mińska, gdzie kiedyś prowadził swoje pierwsze prace wykopaliskowe archeolog Hilep.



— Panie Uładzimierzu, czy to jest przypadek?

— Nie. Sam wybierałem to miejsce dla Fundacji Kultury, dlatego że uważam, iż wcześniejsze — niech nawet w samym śródmieściu — estetycznie nie pasuje do takiej instytucji jak Fundacja Kultury, za dużo samochodów, tłoku i krzątaniny. Natomiast budynek, w którym znajdujemy się obecnie, jest pierwszym wśród odrestaurowanych na Trajeckim Przedmieściu, które, i nie ma w tym przesady, od dawna stało się wizytówką stolicy ze względu na swój szczególny i zabytkowy charakter. Rzeczywiście, z tym miejscem wiele mnie wiąże osobiście. Podczas prac wykopaliskowych mieszkałem tu w sąsiednim budynku, same wykopaliska dały mi dużo wrażeń i satysfakcji, przede wszystkim jak moja pierwsza praca archeologiczna, podczas której poznałem takich wybitnych archeologów jak E.Zaharulski, H.Sztychau, nie mówiąc już o tym, że właśnie tutaj, podczas prac wykopaliskowych starożytnego Mińska napotkałem swą przyszłą żonę...

— Poprosiłam Pana opowiedzieć o tym jak Fundacja Kultury współpracuje z naszymi sąsiadami — Polakami, nie przypadkowo: 20 maja odbędzie się podpisanie Umowy o Współpracy w Dziedzinie Kultury z Polską Fundacją Kultury. Czyżby dotąd nie było takiej umowy między naszymi fundacjami?

— Jak by to dziwnie nie wyglądało, nie. Współpracowały między sobą nasze Ministerstwa Kultury w ramach podpisanych układów międzynarodowych. Jednak Fundacja Kultury w swej wcześniejszej postaci jak by się dystansowała od tego. A przecież mamy dość duże możliwości w sposób istotny wpływać na proces poszerzenia stosunków wzajemnych w dziedzinie kultury, nauki i edukacji. Dlatego, jak tylko mnie wybrano na to stanowisko (a stało się to jak Pani wie nie tak znowu dawno), postanowiłem wznowić byłe kontakty pomiędzy Białoruską Fundacją Kultury i naszymi sąsiadami — Litwą, Łotwą, Polską, Rosją i Ukrainą. We wrześniu 1996 roku zebraliśmy się w Grodnie i podpisaliśmy porozumienie, w którym m. in. zawarta jest decyzja o corocznych spotkaniach w celu rozstrzygania naszych wspólnych problemów. Z Litwinami na przykład kontynuujemy pracę skierowaną na odnowienie Muzeum Białoruskiego w Wilnie. W tym roku spotykamy się w Rydze i Prezes Łotewskiej Fundacji Kultury Ramona Umblija szykuje dokumenty, które dotyczą obchodów wspólnych dla naszych kultur jubileuszy i świąt. Do naszego wspólnego sojuszu mają zamiar dołączyć się Słowacy i Czesi.

— Jakie kwestie będą podejmowane w umowie białorusko-polskiej?

— Jest ich niemało. Zbliża się 200 letnia rocznica mickiewiczowska. Przygotowywujemy się do niej razem z Polakami. Zostanie wydana w językach białoruskim, polskim i angielskim mapa-plan "Szlakiem Mickiewicza". Mamy zamiar udzielić pomocy Ministerstwu Kultury w sprawie stworzenia w Zaosiu, gdzie urodził się poeta, stałej ekspozycji i włączyć tę miejscowość do trasy turystycznej "Szlakiem Mickiewiczów" — dwu słynnych synów ziemi białoruskiej — Jakuba Kołasa (prawd. nazw. Mickiewicz) i Adama. W 1999 roku będziemy obchodzili 180 rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki. W tym roku obchodziliśmy 125 rocznicę jego śmierci, zupełnie niedawno odbyły się odczyty naukowe w "Kapeli Białoruskiej" i koncert.

Razem z Polakami będziemy restaurować Muzeum w byłym folwarku Ubiel, być może uda nam się urządzić tam salon muzyczny. Na przyszły rok przypada 175 rocznica urodzin Władysława Syrokomli nad obchodami których my również będziemy pracować razem. Taka współpraca wydaje mi się bardzo perspektywistyczną — ziemia białoruska wydała wiele wybitnych talentów, które wzbogaciły nasze kultury, kulturę światową.

— Nie będę tutaj wspominała po raz kolejny, że tylko w ostatnich latach, po proklamowaniu niepodległości Białorusi, stało się w pełni możliwe mówienie o wielowiekowych stosunkach kulturalnych i państwowych między naszymi państwami. I nie tylko mówienie, ale i wznowienie ich. Jednym z takich symboli wznowienia jest utworzenie z Pana inicjatywy Fundacji "Krewo". Przyznam się, jestem tego bardzo ciekawa. Przecież ta Fundacja, w której uczestniczyć zgodzili się Polacy, Litwini, Ukraińcy i Białorusini, będzie się przyczyniała do odbudowy zamku i stworzenia tam muzeum, w miejscu, gdzie w 1385 roku doszło do zawarcia Unii — sojuszu między naszymi państwami, który trwał cztery stulecia. Stulecia te miały też bardzo dramatyczne okresy naszych stosunków wzajemnych, jednak spowodowały one włączenie naszego kraju do obszaru europejskiej demokracji i kultury, co tak ważne jest dla nas dzisiaj. Wiem, panie Uładzimir, że Polacy mają zamiar częściowo sfinansować ten projekt, jak i inne wspólne projekty?

— Tak. Wśród tych "innych" — renowacja unikalnego ikonostasu w Budsławie, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Budsławskiej, który w ciągu stuleci służył miejscem pielgrzymek i oddawania czci naszych przodków. Zresztą, chcę podkreślić, że prócz pomocy finansowej, nasi sąsiedzi udzielają, że tak powiem, duchowego wsparcia naukowcom, archeologom, pracownikom muzealnym, literaturoznawcom, którzy jadą pracować w polskich archiwach i muzeach, gdzie oni mogą swobodnie pracować i korzystać ze wszystkiego czego potrzebują. Między innymi, dopiero co wrócili z Warszawskiego Muzeum im. A.Mickiewicza pracownicy Muzeum Literatury, którzy doszli do porozumienia ze stroną polską w sprawie eksponatów. Część eksponatów z Polski uzupełni ekspozycję muzeum w Zaosiu.

— Prócz tego, że jest Pan prezesem Białoruskiej Fundacji Kultury, sprawuje Pan również obowiązki Prezesa Rady Naukowej Akademii Nieświeskiej. Nieśwież jest miastem drogim sercu tak Białorusinów jak i Polaków. Czy są wśród absolwentów Akademii, tej międzynarodowej letniej szkoły szkolenia architektów krajobrazów historycznych, — Polacy?

— W tym roku nie ma, lecz wśród pierwszych absolwentów byli i mamy nadzieję, że będą i w przyszłości. W Nieświeżu studiują obok siebie — Białorusini, Litwini, Ukraińcy, Polacy. Trzeba powiedzieć, że tegoroczne studia zorientowane były przeważnie na historię cmentarzysk, a największe problemy z nimi bodajże u nas i u naszych sąsiadów — Rosjan i Ukraińców. Dopiero uczymy się naprawdę rozumieć, że cmentarzyska to największy zabytek, gdzie wszystko jest razem — krajobraz, architektura, sztuka i, najważniejsze, tysiącletnia historia (dla tego, że cmentarzyska powstawały zazwyczaj na miejscach bardziej starożytnych grobów, na byłych kurhanach). Korzystając z łam pańskiego pisma chciałbym wyrazić wdzięczność Ośrodkowi Ochrony Krajobrazu Historycznego i jego dyrektorowi panu Andrzejowi Michałowskiemu za olbrzymią pomoc w sprawie założenia i skutecznego funkcjonowania Akademii Nieświeskiej.

— I ostatnie, Panie Uładzimir. Na Pana biurku widzę książkę "Wołczyn Stanisława Augusta", wydaną w Warszawie, gdzie Pan w rozdziale "Zamiast wstępu" opowiada o niektórych okolicznościach zwrotu Polsce szczątków ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego w okresie, kiedy Pan pracował jako pierwszy wiceminister kultury Białorusi i miał z tym bezpośredni związek. Pisze Pan o tym wydarzeniu jak o "przykładzie naszej wspólnej pracy". Nie zmienił Pan swego zdania co do tego? Jak by tam nie było jest to część i naszej historii...

— Uważam, że zrobiono to słusznie i podzielam zdanie mego kolegi, wiceministra Ministerstwa Kultury i Sztuki Polski Pana Tadeusza Polaka, które on zawarł w liście włączonym do tej książki: "Jestem przekonany, że nasza wspólna praca w ratowaniu ogólnych zdobyczy kultury służy dialogu narodów polskiego i białoruskiego, ich wzajemnemu poznawaniu się i porozumieniu".

Wywiad przeprowadziła
Wolha IPATAWA



nionych programów Walancina Hajawaja w 1996 roku otrzymała Państwową nagrodę Republiki Białoruś.

Dla pokazu polskiej publiczności w ramach Dni Białoruskiej Kultuty zespół "Charoszki" wybrał jednoaktowy choreograficzny spektakl "Połocki zeszyt", i Koncertowy program z lepszymi tanecznymi, wokalnymi i instrumentalnymi numerami ze swego bogatego repertuaru: polka "Wiesiełucha", popularne "Taukaczyki" i "Pawa", żeński korowód "Białoruskie madonny", wirtuozne "Białoruskie Przygrywki" i fantazja dla orkiestry "Mikita", a także choreograficzną kompozycje "Subota".

O choreograficznym jednoaktowym spektaklu "Połocki zeszyt" warto powiedzieć więcej. Gruntuje się on na muzyce znakomitego "Połockiego zeszytu", zabytku kultury 16–17 wieków, odnalezionym przez wybitnego badacza białoruskiej spuścizny profesora Adama Maldzisa. Jest to rękopis starożytnej muzyki, mającej świecki charakter. Nuty były wyklejone z okładki unickiego brewiarza, kupionego w 1956 r. przez bibliotekę UJ w Krakowie. Najpierw książka była własnością unickiej cerkwi w Ostromieczowo koło Brześcia. Inscenizacje "Połockiego zeszytu" zrealizowali baletmistrz-reżyser Walancina Hajawaja, autor muzycznej transkrypcji Siarhej Chwaszczynski, kostiumy — Juryj Piskun i Alena Jurjewa. Sceniczne postacie bohaterów — to wynik żmudnych poszukiwań w starożytnich kronikach i współczesnych historycznych monografiach, w opisaniu życia Franciszka Skaryny, Simiaona Połackago, całego szeregu białoruskich krzewicieli oświaty, w dziełach malarzy i architektów tych czasów. Autorzy zdołali nie tylko zachować historyczną dokładność oblicza bohatera, dokładność scenicznego kostiumu, choreograficznego rysunku, ale i stworzyli ogólniający wizerunek tamtej epoki.

Premiera tego arcyciekawego utworu, włączającego i jednoaktowy spektakl, odbyła sie w listopadzie 1995 roku i była poświęcona 500 rocznicy urodzin białoruskiego humanisty F.Skaryny.

W tej inscenizacji w sposób szczególny są połączone radość życia i samotność, tęsknota i swawola, wzniosłość i ziemskie sprawy.

Nowela choreograficzna "Wieczór w Zamku" składa sie z dość prostych ruchów, ale uraża pięknem kostiumów i plastyki. Jest to niby ożywsza rycina. Uroczystość rytuału "Wieczoru" zmienia się dynamicznym tańcem rzemieślników, gdzie afirmujące życie motywy przejawiają się i w majorowym plastycznym rysunku, i pstrych farbach średniowiecznych kostiumów. Śladem za rzemieślnikami na scenie zjawia się zakochany strażnik z jednoimiennej miniatury, która jest wykonana w komicznej tonalcji. Z "Połockiego zeszytu", stworzonego artystami "Charoszek", wieje duchem przeszłości, piękny duchem.

Chcę zaznaczyć, że zarówno jednoaktowy spektakl jak i inne utwory programu są bardzo starannie wyreżyserowane, stanowią swoisty dokładny i przemyślany system — z punktu widzenia psychologii odbioru. Taneczne, instrumentalne i wokalne numery nie są kolejnymi fragmentami, lecz stwarzają obraz ludowego święta w mieście, miasteczku, wsi. Program jest ułożony tak, że zmieniają sie tematy, psychologiczny kontrast nastroju, rytmo–temp, kolory. Kiedy wokaliści i instrumentalna grupa koncentrują uwage na pewnych wykonawcach, stwarzając dynamiczno-przestrzenną pauzę, to epizody taneczne są swoistymi emocjonalnymi, dynamicznymi pikami, bo tu łączą sie wrażenia choreograficzne, muzyczne i scenograficzne. Teraz "Charoszki" mają nie najlepsze czasy. Ale nie zważając na finansowe i organizacyjne problemy zespół nie tylko zachowuje, ale i rozwijają lepsze nurty ludowo-wykonawczej kultury. Co więcej, "Charoszki" stwarzają te tradycje, wypełniając ich współczesną treścią.

"Charoszki" dzisiaj — szczodry rój tańców, symfonia kolorów, bogatstwo melodii. Jest to perełka, wśród miejskich kamienic, wśród agresji i szmiry masowej kultury, standadów urbanistycznego ładu życia. Napewno same główne wrażenie widza po koncercie — że talent baletmistrza, mistrostwo tancerzy, śpiewaków, muzykantów, bogatstwo fantazji scenografa — wszystko to odźwierciedla lepsze cechy narodowego charakteru. I obala stereotyp pojmowania ludu Białorusi jako cierpliwego i umiarkowanego, czyja wiele razy wsławiona tolerancja graniczy z obojętnością wobec własnego losu. Nasz współczesny, który w różnych postaciach pojawia sie w programie "Charoszek", zupełnie inny — sprytny, zaradny, ma szczodrą duszę i jest bezgraniczne utalentowany. Bo naród, co ma takich artystów, nie może mieć nieszczęśliwego losu.

Zespół "Charoszki" dzisiaj — to jest teatr tańca, stworzony przez Walancine Gajawą. To jest wzór inscenizacji ludowej choreografii. Nasza żywa, współczesna klasyka.

Taciana MUSZYNSKAJA

ŻYCIODAJNE ŹRÓDŁA

Narodowo-kulturalne odrodzenie Białorusi wywołałe dostrzegalny wzrost zainteresowania różnymi rodzajami tradycyjnej kultury, w tym też sztuką ludową. Na szczęście zainteresowanie to może być zadowolone zarówno wieloma głęboko tradycyjnymi rodzajami sztuki ludowej, które zachowały się na Białorusi, jak i rozmaitymi współczesnymi przejawami twórczości artystycznej, które te tradycje kontynuują i twórczo rozwijają.

Wiadomo, charakter współczesnej sztuki ludowej, formy jej bytowania, miejsce w bycie ludowym są już daleko nie te, co kiedyś.

Dzisiaj wyroby mistrzów ludowych to nie są rzeczy związane z gospodarstwem, lecz przeważnie takie wyroby artystyczne, w których byłe utylitarne, praktyczne funkcje w większości przypadków obecne są czysto nominalnie. Takie, na przykład, wyplatanie ze słomy — swoisty fenomen w artystycznej kulturze Białorusi. Osadzone na tradycjach dawnej plastyki obrzędowej z jej lakonicznymi umownymi formami, wyroby dzisiejszych mistrzów plecionek daleko odbiegają od swych prototypów, lecz nie straciły z nimi więzi genetycznej.

Praktycznie zapomniane są wszystkie tradycyjne rodzaje haftu geometrycznego na czerwono w białym tle z jego starożytną ogólnosłowiańską symboliką motywów i koloru. Wyparł go bez reszty wielobarwowy dowolny płaski ścieg. Jaskrawe, soczyste kwiaty, bukiety, girlandy roślinne jest to już czysta dekoracyjność, przeznaczona do ozdabiania współczesnego mieszkania. Wyznaczenie tu jakichś regionalnych lub nawet nacjonalnych cech jest sprawą marną, za dużo tu jest amatorszczyzny, osobistej fantazji. Niemniej, najlepsze wzory tego typu twórczości ludowej, który istnieje już w ciągu prawie stulecia, można zaliczyć do współczesnej sztuki ludowej, na co coras bardziej zdecydowanie godzą się spejaliści w dziedzinie tradycyjnej kultury.

Podobną polichromią, soczystością, bogato opracowaną ornamentyką, w której do geometrycznych dodano roślinne, zoomorfne, ornitomorfne motywy, wyróżnia się współczesne tkactwo. Co prawda, jaskrawość i wielobarwność współczesnych wyrobów tkackich tłumaczy się nieraz dość prozaicznie — brakiem naturalnych materiałów (lnu, wełny) i wykorzystywaniem sztucznych, a także używaniem chemicznych barwników. Wiadomo, ten rodzaj sztuki ludowej dawno już zatracił dawną masowość, kiedy to umieć tkać powinna była każda wieśniaczka, ale i dziś tkactwo zajmuje niewąpliwie jedno z ważniejszych miejsc w twórczości ludowej.

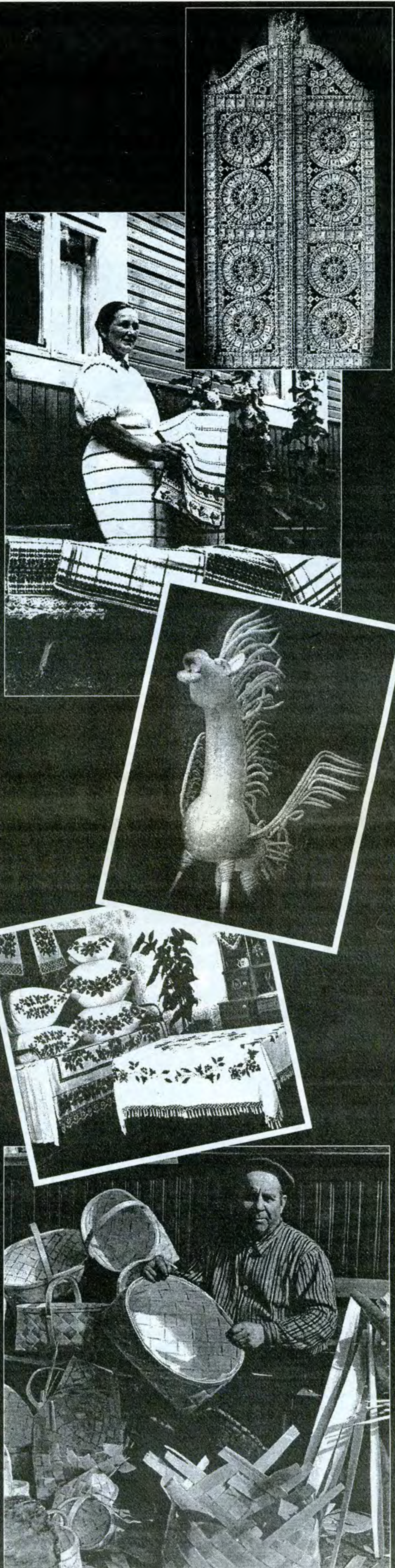
Jeszcze żywe są tradycje garncarstwa, przy tym bardzo starożytnych jego odmian, na przykład czarnej ceramiki. Ostatnio odrodziły się tradycje wyrobu hartowanych (pstrokatych) naczyń. Charakterystyczne jest, że w tych procesach coraz aktywniejszą rolę zaczyna odgrywać młodzież.

Ponieważ dawny mechanizm przekazywania tradycji dziś praktycznie został zatracony, na pierwszy plan wyłaniają, się różne "zorganizowane" formy nauczania: studia, kółka, szkoły, domy rzemiosła i inn. Nauczanie w nich prowadzą albo mistrzowie ludowi, albo specjaliści teoretycy. Na razie zaś wyczuwa się jeszcze słaby stan metodycznego zaopatrzenia tego odpowiedzialnego procesu, jak i zwykły brak specjalistów, dlatego dość często pracę prowadzi się ze wszystkimi formami współczesnej twórczości artystycznej, ze zwykłą działalnością amatorską włącznie. Nie warto tego się bać, z biegiem czasu wyselekcjonuje się i pozostanie wszystko co najlepsze, co odpowiada tradycjom.

W sposób wykwalifikowany prowadzona jest ta praca w Białoruskim Związku Twórczości Ludowej. Wspomniane zrzeszenie twórcze liczy zaledwie pięć lat, ale zdążyło już zaswiadczyć swoje istnienie konkretną działalnością w zakresie zachowania, odrodzenia i popularyzacji sztuki ludowej, zorganizowania ciągłości tradycji, wsparcia społecznego mistrzów ludowych, wprowadzenia sztuki ludowej do współczesnych procesów kulturalnych. Na razie Zrzeszenie obejmuje około dwustu mistrzów, lecz jest to swoista elita, "wzorowi" mistrzowie z których biorą przykład inni. Wielu z nich zaczynają jak zwyczajni amatorzy, ale taktowna metodyczna praca z nimi wcześniej czy później przynosi swój plon. Dzięki takiej pracy udało się ostatnio przywrócić do życia sztukę wycinanki, glinianej zabawki i inne niegdyś popularne, lecz dawno zapomniane rzemiosła. Wystawy współczesnej sztuki ludowej, które regularnie organizuje Zrzeszenie — swoista szkoła kunsztu dla tych wszystkich, którzy chcą widzieć prawdziwą sztukę ludową, a nie jego podróbki.

Naturalnie, obraz współczesnej sztuki ludowej nie jest tak optymistyczny, jak to się może wydawać na pierwszy rzut oka. Do przyczyn o chrakterze objektywnym, znanych bodajże całemu światu (postęp naukowo-techniczny, wpływy kultury masowej), dochodzą i specyficzne narodowe (trudności ekonomiczne, które przeżywa Białoruś, nieuporządkowany charakter stosunków społecznych i inn.), które pzrede wszystkim dotknęły mistrzów ludowych. Nie da się niemniej zaprzeczyć, że dążenie do twórczości artystycznej narodu jest nieśmiertelne, podobne do niewyczerpalnego źródła, żywi współczesną profesyjną kulturę Białorusi.

Jauhien SACHUTA,
dr hab Historii Sztuki



WITEBSKIE NIEBO MARCA CHAGALLA



Marc Chagall. "Muzykant".

Rozmarzony skrzypek na dachu gra piękną melodię, samotny podróżnik z torbą za plecami szybuje nad domem, w obłokach koziołkują zwierzęta i kupidony i — dużo cerkwi i synagog — faliste błękit rozkoszy, kosmos który opuścił się na ziemie. Ile przestrzeni, powietrza i światła, ile wymysłu i fantazji, czego, wydaje się, wystarczy na wszystkich i po wsze czasy.

I to wszystko — Marc Chagall, nasz wybitny ziomek z nadzwyczajnego plemienia wielkich fantastów i genialnych marzycieli, władny jasnowidz i romantyk, nieuchwytny mag i prostoduszny czarodziej.

Dlaczego na jego płótnach zakochani latają w niebie nad miastem? Dlaczego on rysuje człowieka chodzącego po suficie, a krowę — na dachu? Dlaczego cielęta, koguty, ryby, kozy i oślice mają takie ogromne oczy? Dlaczego naga dziewica umieściła się w bukiecie kwiatów? Niebo Chagalla — wolny żywioł, żywioł objęć i pocałunków, żywioł bezdomnych, błąkających w błękitnym kosmosie, jak kiedyś błąkali oni po grzesznej ziemi. W jego rodzinnym prowincjonalnym Witebsku, gdzie przechylone na bok chałupy przyciskały sie do siebie, trudno rozmachując się, lecz za to w marzeniach, w locie miłosnej namiętności można unieść się w bezdenne niebo i, objąwszy się, szybować w powietrzu w nieskończoność...

Główne etapy życia Chagalla są barwne, malownicze, jak i jego obrazy. Po nauce u witebskiego malarza Judala Pena, młody Chagall w 1910 roku skierował się do Paryża. Tam zaprzyjaźnił się z P.Picasso, G.Apollinairem, G.Braque, mieszkał w internacie malarzy. Tam spotkał przyszłych mistrzów światowej sztuki, w tym wywodzących się z Białorusi — Chaima Sutina, Osipa Cadkina, Michaiła Kikoina, przyjaźnie się z A.Modigliani, Archipenko, F.Legerem... W Paryżu Chagall "ten maleńki Hofman podwitebskich ruder" uporczywie wciąż malował swój Witebsk, stworzył szereg obrazów, bohaterowie których — furmani, skrzypkowie, kataryniarze, listonosze na tle białoruskiego krajobrazu. "Paryż, ty mój drugi Witebsk!" — powtarzał wtedy Marc. I — biedował. Pieniędzy na zakup płócien nie miał, musiał czasem malować na obrusie, prześcieradle, a to i na swej nocnej koszuli. I tak bywało. Zresztą, nie tylko u Chagalla...

Kiedy rozpoczęła się wojna, malarz powrócił do domu. Po Październikowym przewrocie był mianowany przez Łunaczarskiego "Upoważnionym do spraw sztuki Witebska i Witebskiej guberni... Z prawem stwarzać artystyczne szkoły, muzea, urządzać wystawy, odczyty dotyczące sztuki". I Chagall zdziałał wiele. Dzisiaj witebska szkoła malarska, podwaliny której położył Chagall razem z zaproszonymi przez niego Malewiczem, El Lisickim, Jermołajewą, Puni, Falkiem, jest znana na całym świecie.

"Kiedy w 1922 roku ja znalazłem się za granicą — pisał malarz, — to odczułem siebie drzewem z powyrwanymi korzeniami, co wisiały w powietrzu... Męczyłem się bardzo. Ja ocalałem i nawet — jeżeli porównać mnie z drzewem — nie przestawałem rosnąć tylko dlatego, że nigdy nie porywałem duchowej więzi z Ojczyzną".

U schyłku lat Chagall przyjeżdża do Rosji. Mroźną zimą 73 roku siwowłosego mistrza ze smutnymi błękitnymi oczami z wielką powagą spotykała Moskwa. W hotelowym pokoju, zawalonym kwiatami, Marc zauważył skromniutki bukiecik uschniętych bławatków — i zapłakał... To był kolor jego witebskiego nieba, który on "rozplusnął" w witrażach po całym świecie od Tokio do Metropolitan". Zaproponowano mu wyjazd do Witebska, ale mistrz zrezygnował: bał się zobaczyć nie to, co pamiętał przez całe życie. "To był dla mnie cieżki cios. Jak boleśnie na zawsze rozstawać się z przeszłością" — smutnie zauważył on.

Chagall ze swą przeszłością nie rozstał się. Ona wchłonęła biblijne podania i mądrość, motywy ludowej żydowskiej kultury, ludowej białoruskiej kultury i rosyjskiego drzeworytu, postacie cyrku i bajek, tematy miłości i twórczości, narodzenia i śmierci, piękna i szczęścia istnienia, ta przeszłość była w nim do samego końca.

Córka Chagalla opowiadała, że już w ostatnie dni swego żywota ojcu zdawało się, że on powrócił do rodzinnego miasta, że mieszka tam. Widziała to "Skrzypka", a to "Sprzedawce gazet" za plecami którego w zimnawej mgle stygły w czerwonym świecie witebskie dzwonnice...

I mistrz naprawde powrócił do swej Ojczyzny. Na całym świecie znany jest międzynarodowy plener imienia Marca Chagalla w Witebsku. W tym roku odbędzie się już drugie spotkanie malarzy z wielu państw, w tym też i z Polski.

Borys KREPAK,
historyk sztuki

NIEPRZEMIJAJĄCE SKARBY

Wśród największych ośrodków kulturalnych Białorusi Narodowe Muzeum Sztuki zajmuje szczególne miejsce. Zostało założone w 1939 roku i do 1957 roku miało nazwę "Państwowa Galeria Obrazów". Następnie, w przeciągu 35 lat — Państwowe Muzeum Sztuki BSRR.

Podstawę kolekcji stanowiły dzieła białoruskich, rosyjskich i zachodnio-europejskich malarzy, oraz wyroby sztuki zdobniczo-użytkowej, znajdujące się przed rewolucją bolszewicką w prywatnych zbiorach wielkich magnatów białoruskich.

Podczas drugiej wojny światowej Muzeum zostało rozrabowane przez hitlerowców. W powojennych czasach znaleziono i zwrócono zaledwie nieznaczną ilość eksponatów.

Dziś w siedmiu salach ekspozycyjnych i magazynach Muzeum znajduje się około 22 tysięcy dzieł: wielka kolekcja eksponatów sztuki białoruskiej XVI–XVIII w. (ikony, starożytna rzeźba drewniana, przedmioty sztuki użytkowej), malarstwo, grafika, rzeźba XIX wieku oraz utwory współczesnych malarzy białoruskich.

Szeroko reprezentowana jest kolekcja malarzy rosyjskich XVIII–XX w., w tym Lewickiego, Borowikowskiego, Brühlowa, Repina, Ajwazowskiego, Surikowa, Lewitana, Gołowina, Rericha, Szyszkina, Kuindżi, Wróbla, Niestierowa, Trubeckiego, S.Gierasimowa i inn. Szeroko reprezentowane są dzieła malarskie S.Żukowskiego, który swą twórczością wzbogacił kulturę Polski, Białorusi i Rosji.

Pod względem wartości zbiory Muzeum plasują się na trzeciej pozycji na terenie b. ZSRR, po Rosyjskim Muzeum w Petersburgu i Galerii Trietiakowskiej w Moskwie.

Muzeum prowadzi dużą pracę naukowo-badawczą i popularyzatorską; urządza wystawy dzieł malarzy białoruskich i zagranicznych, ruchome wystawy w kraju i za granicą, odczyty i ekskursje, uzupełnia zbiory w nowe dzieła sztuki, pomaga tworzyć nowe galerie obrazów i sale wystawowe. Wydaje katalogi, foldery, reprodukcje. Posiada własne zakłady konserwacji dzieł sztuki.

Dużą popularnością cieszą się filie Muzeum: Muzeum Sztuki Ludowej w Rabuczach pod Mińskiem, Muzeum w Mohylewie W.K.Białynickaha-Biruli, galeria Obrazów we wsi Huryny na Mozyrszczyźnie, Zamek w Mirze, dworek w Łoszyce (Mińsk).

Niebawem w białoruskiej stolicy zostanie otwarta jeszcze jedna filia Muzeum — dworek malarza Walancina Wańkowicza, przyjaciela A.Mickiewicza i A.Puszkina.

Obecnie w toku jest drugi etap budowy Muzeum — trzypiętrowego budynku, w którym dwa piętra będzie zajmowała ekspozycja, w pozostałej części zaś zostaną rozlokowane magazyny i służby muzealne.

Juryj KARACZUN,
dyrektor Narodowego Muzeum Sztuki Republiki Białoruś

"OTRZYMAŁEM PAŃSKI FAX..."

Ostatnio byłem w gościnie u malarza Sławy ZACHARINSKIEGO już po tym jak po drugim zawale on przeszedł skomplikowaną operacje na sercu w Pierwszej Klinice Kardiochirurgii Instytutu Kardiologii w Warszawie.

— Jak się czujesz?

— Teraz normalnie. Idzie proces rekonwalescencji. Powolutku zaczynam już pracować...

— Chyba rok temu, po długiej przerwie ty miałeś w Mińsku personalną wystawę, która szczerze mówiąc, była zaskakująca dla artystycznego środowiska. Wernisaż dziwnego i niezwykłego dla współczesnego białoruskiego malarstwa nurtu wywołał szok nawet u tych, których zrazić czymś zdawało się jest niemożliwe. Dlaczego od lat osiemdziesiątych nic nie pokazywałeś tutaj, chociaż i byłeś członkiem Stowarzyszenia malarzy?

— A dlatego, że byłem rozczarowany tym, co tworzyłem do tego czasu. Moja dusza odczuła, że nastał rozdźwięk z "socjalistycznym realizmem", który wtedy panował w naszym malarstwie i któremy poświęciłem kilka lat życia...

— W swym "Autoportrecie" ty, widocznie, chciałeś wyrazić ucisk tych czasów? Człowiek w klatce. Stagnacja swobodnej myśli. Moralny gwałt...

— Właściwie tak... Ta dziwna walka samego ze sobą, żeby wyjść z tego duchowego więzienia, trwała długo. Nie wiem, czym by się to skończyło, jeżeli by w 1986 roku mnie nie zaprosili do siebie polacy na międzynarodowy plener. I ja pojechałem. A kiedy już byłem w Polsce, to zobaczyłem tam zupełnie inne życie, dokładniej mówiąc, atmosfere twórczości...

— I jak się czułeś tam jako malarz?

— Od razu było nieswojo, bałem się jako malarz wypaść źle. Pierwsze spotkanie z uczestnikami pleneru odbyło się gdzieś koło Białegostoku. Wieczór. Dużo malarzy z różnych państw. Kolacja, znajomstwa. I tam zawarłem znajomość z wiadomym malarzem Antonim Fałatem, rektorem Europejskiej Akademii sztuki w Warszawie. To spotkanie zadecydowało o losie mej twórczej ewolucji. Potem staliśmy bliskimi przyjaciółmi...

— Teraz rozumiem, dlaczego pan Fałat później tak napisał o tobie: "Kiedy pierwszy raz ujrzałem obrazy Sławy Zacharinskiego, nie mogłem uwierzyć, że to mógł stworzyć malarz z sąsiedniej, ale tak mało znanej Białorusi. Odczułem, że on i jego dzieła nie są obojętne mi. Nie pomyliłem się. Sława i jego płótna — to są moi przyjaciele". Które obrazy on wspominał?

— Cykle "Awaria", "Szczury", "Faryzeusz", "Grzesznicy" i chyba inne...

— Pierwszy dzwonek dla ciebie był po "Grzesznikach?"

— Tak. Ja raptem odczułem, że strasznie jestem zmęczony. Na cztery dni przed otwarcia wystawy w Warszawie dostałem zawału. I zamiast do Warszawy trafiłem do reanimacji.

— Pamiętam ten straszny rok 1990. Wtedy lekarze mieli mało nadziei...

— Chwała Bogu i lekarzom, jakoś się wygramoliłem.. Ale jaką ceną. Słowem, straszny stres przeminął mnie, że czas faryzeuszów, szczurów i grzeszników, ten okrutny i monstrualny świat, pełen bólu i rozpaczy — jest już poza mną.

— I ty ze świata brudu i piekła stąpiłeś w świat radości i miłości?

— Tak, no to było bardzo ciężko. Zacząłem z cyklu "Święci"... To jak by moje przebudzenie w nowym świecie, świecie spokoju i radości...



— Potem były tryptyk "Feeria", obrazy poświęcone kobiecie. Od "Szczurów", "Faryzeuszów" do cyklu "Lady" i "Nude" — droga, na mój pogląd, niezwykła i nawet, w jakimś stopniu, paradoksalna...

— Tak chciał Bóg...

— Jak ty po drugim zawale trafiłeś do kardiochirurgicznego centrum w Warszawie?

— Kiedy miałem personalną wystawę w Mińsku, ją zwiedzili lekarze tego centrum, co przyjechali do nas na konferencję. A potem, kiedy się to ze mną zdarzyło, białoruska strona, w osobie kierownika naszego kardiochirurgicznego centrum, profesora Kryłowa, wysłała do Warszawy fax, ot... pomóżcie, jest niezbędna skomplikowana operacja...

— I jako była odpowiedź?

— Przyszedł fax podpisany przez kierownika 1-ej Kliniki Warszawskiego Kardiochirurgicznego Instytutu Kardiologii profesora, doktora medycyny Mariana Śliwińskiego. Oto jego treść: "Otrzymałem pański fax i niewesołą informacją o stanie zdrowia Sławy Zacharinskiego. My bardzo wysoko cenimy jego dorobek w dziele rozwoju kultury, w szczególności białoruskiego malarstwa. Uwzględniając bliskie kontakty pomiędzy naszymi instytutami, jesteśmy gotowi przyjąć Sławę Zacharinskiego do naszego instytutu dla leczenia o każdym dogodnym dla was czasie.

Zapewniam Pana, że udziele mu wszelkiej możliwej pomocy..." I w czerwcu 96 roku przyjechałem do Warszawy, gdzie mi doskonale zrobiono operacje...

— Sława, gdzie są twoje obrazy?

— W galeriach i prywatnych kolekcjach Polski, Włoch, USA, i, wiadomo, mej Białorusi...

Rozmowę przeprowadził
Borys KREPAK

WIELKI WITOLD

Ponad błękitnymi białoruskimi polami i lasami płynie przeźroczysta mgła, przebija się marcowe słońce, a jego młode zlociste i różowe promenie już ogarnęły całą przestrzeń hen do horyzontu. Rankiem po wąskich ścieżkach chadzał już nie młody człowiek z teczką na szkice, słuchał śpiewu ptaków i był jak by zawróżony całą tą pięknością stworzoną przez samą przyrodę. Człowieka tego dobrze znali na Białorusi; szanowali swego znakomitego ziomka i artystę malarza. To był — Witold BIAŁYNICKI-BIRULA.

ewyczerpny. Cały ten temperament, nowatorstwo uczuć przelewał on na swe liryczne krajobrazy — swoiste malarsko-muzyczne suity: czasem bardzo wesołe, czasem smutne i żałosne.

Ale ten smutek i żal nie mają nic wspólnego z rozpaczą i samotnym rozważaniem nad życiem.

Witold Białynicki-Birula urodził się we wsi Krynki co niedaleko Białynicz na Mohilewszczyznie. Lata dziecięce spędził w niewielkim pięknym majątku, gdzie ojciec dzierżawił kawałek ziemi. Niestety, ojcowski dom nie ocalał. Ale nadal istnieje ta sama okolica bogata w lasy, kręte rzeczki i bagna, co stwarzała młodemu chłopcowi kraj wymarzony i piękny — kraj ojczysty. Łany żyta, łąki i pastwiska z miodowymi kwiatami, zgrabne zielone brzózki, jak wymarzone panienki — wszystko to głęboko weszło w jego artystyczną dusze.

Od dziecięcych lat przyszły malarz lubił spotykać świt, obserwując jak się budzi przyroda: ptaki, leśna zwierzyna, jak znów gorska", autor dobijał wówczas 25 roku... A potem za dwa lata Białynicki-Birula dostaje pierwszą nagrodę za płótno... "Idzie wiosna". I poczynając z 1899 roku imię młodego malarza już jest obecne we wszystkich katologach pieredwiżnych (objazdowych) wystaw, a w 1905 roku zostaje on obrany członkiem Towarzystwa Objazdowych Wystaw.

Kiedy wybuchł Październikowy przewrót, miał 45 lat. Był już wiadomym malarzem ze swymi tematami i stylem rysowania, ze swym poglądem na otaczający go świat. Od tej zasady nigdy nie odstąpił, chociaż nowy czas zmuszał go do tworzenia tego, co było jemu niewłaściwe, obce.

Bodajże lepsze utwory Białynickiego-Biruli liryczne, szczere i piękne krajobrazy, co stały się klasyką światowego malarstwa. W 1940 roku mistrz stworzył płótna szczególne, to był szczyt jego liryzmu: "Wieczór młodego maja", "Wczas ciszy", "Zakwitła łotoć", "Idzie wiosna..." Ale wybuchła wojna. Mistrz pracuje przeważnie w stronach



Witold Białynicki-Birula. "Chaty koło jeziora. Okolice "Czajki".

Długie lata spędził on w Rosji, tam stał się jednym z malarzy, co wspólnie z Lewitanem i Sawrasowem, Polenowym i Korowinem, Repinem i Sierowym przysporzyli chwały rosyjskiemu malarstwu. Ale niezwyczajna szczerość i wysoki kunszt jego dzieł mają białoruskie korzenie, sięgaja kraju, który był zawsze w jego sercu i który on opiewał ze szczególnym zamiłowaniem.

Mówiąc obrazowo, Białynicki-Birula nawoływał do tego, żeby na rzeczywistość patrzeć tak samo jak i na namalowane obrazy, bo sztuka dla niego — nie czarodziejskie lusterko, a okno, przez które widziany jest świat — naturalny, żywy, ruchomy. Obrazy tego mistrza wzruszają każdego, bez względu na znajomość tematu, historii, ikonografii i t.p. Jego dzieła mówią, że przyrodá jest otwarta dla każdego oka, i artyście trzeba być tylko boskim realizatorem jej niepowtarzalnych momentów wielkiego istnienia.

Pracując w plenerze, Białynicki-Birula nie rzuca na płótno chwilowy nastrój. Kiedy, w prostych chłopskich trzewikach, wziąwszy płótno i farby, a czasem i strzelbę, żeby coś upolować, malarz o świcie szedł robić szkice, jego przyciągały nie chwilowe wrażenia, które dostrzega bodajże każdy, a tylko te motywy, co przepajałcy jego szczodre serce.

Wyśmienity znawca przyrody, on odbywał częste wędrówki po obszarach Rosji szukając świeżych naturalnych wrażeń, co były dla niego i pokarmem, i powietrzem, i miłością, bez których nie mógł by przeżyć i dnia. W swych obserwacjach artysta był nirozkwitają zaspane polne kwiaty. Lubiał chodzić z wiejskimi myśliwymi, co mu opowiadali dlaczego wiosna staje się latem, a zima—wiosną, dlaczego jesień ma zółte szaty i żegna szczebiotliwe ptactwo, odlatujące do ciepłuch krajów...

A niezapomniane chwile podróży z ojcem małym stateczkiem po Dnieprze i Prypeci, kiedy to on pragnął zachować w pamięci czar tych miejsc. Możliwe mianowicie te wrazenia i stałysię decydujące, kiedy to on, młody chłopak zrozumiał, że jego życie będzie związane z malowaniem, sztuką. Wiadomo, że już mając 6 lat narysował kredkami na kawałku papieru pakowego "Mogiłę Askolda", a potem już stale malował to, co widział wokół. Akwarele, mu podarowała matka, pani Antonina Czarnocka, świetna pianistka i wykonawczyni starodawnych romansów.

A potem... Potem był Kijowski Korpus Kadecki i znakomita szkoła rysunku ukraińca Mikałaja Muraszki, co prawda, niedługo. Potem — Moskiewska Szkoła Plastyczna i Architokteniczna. Tak 17 letni młodzieniec wchodził do światu wielkiej sztuki. Mistrzami jego byli tacy ludzie, że u miłośników malarstwa samo wyliczanie ich nazwisk wspierało oddech: S.Korowin, M.Niewrow, I.Pranisznikow, bliskość duchowa łączyła studenta z I.Lewitanem, W.Polenowym, a przyjacielami byli — Stanisław Żukowski, przyszły znakomity malarz, dobrze wiadomy na Białorusi, Rosji i w Polsce.

Tak się stało, że na uczniowskiej wystawie kolekcjoner galerii narodowej P.Tretjakow kupił obraz Witolda "Okolice Pjatirodzinnych P.Czajkowskiego w Klinie, w Abramcowie koło Moskwy i w obwodzie Archangielskim, stwarzając krajobrazy z cerkwiami i starymi młynami, tęskni za Białorusią.

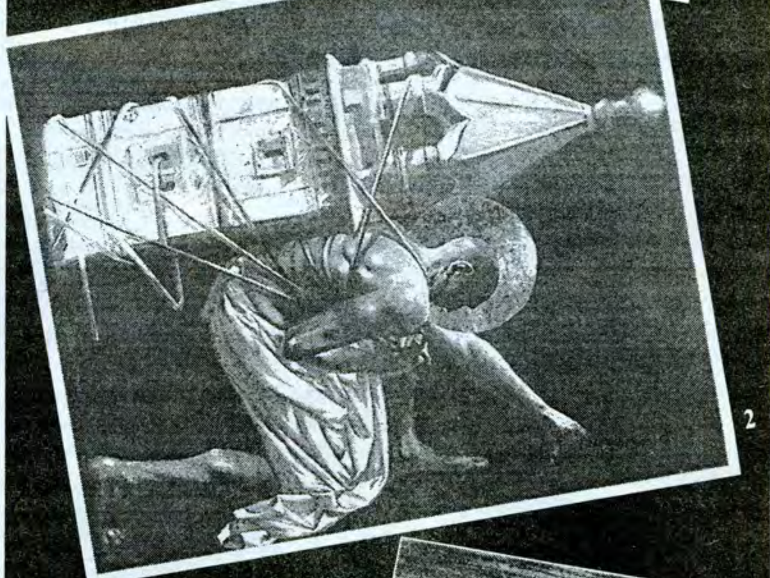
Po wojnie Witold Białynicki-Birula powraca na Białoruś. Pamiętne i drogie z maleństwa krajobrazy wzruszyły go do głębi serca: "Teraz, kiedy ja znów ujrzałem ojczyste strony, co tak pokutowały w czasie najazdu wrogów, chcę się z jeszcze większym impetem przenieść na płótno cudowne oblicze odrodzonego kraju".

W czasie swego ostatniego przyjazdu na Białoruś Białynicki-Birula stworzył bardzo wiele dzieł, a wśród nich naprawde arcydzieła jak: "Zazieleniały białoruskie brzózki", "Białoruś. Kwitną jabłonie", "Stara białoruska wieś", "Białoruś. Początek lata", "Zielony maj", "Białoruś. Zmierzch kwitniejącego maja", dziesiętki szkiców "mińskich okolic". I oprócz tej ogromnej pracy — spotkania z białoruskimi malarzami, pisarzami, studentami, przyjaźń z Jakubem Kołasem. W końcu lutego 1997 roku spełniła się 125 rocznica urodzin Witolda Białynickiego-Biruli. On i dzisiaj — jest symbolem białoruskiej malarskiej spuścizny. Pamiętamy o nim, szczycimy się nim. I zapraszamy wszystkich mieszkańców Warszawy, kto kocha życie, na jego wystawę do Muzeum w Łazienkach, do Sali Kordegarda, żeby trafić w cudowny świat artysty, którego zna cały świat, i który tak kochał wiosnę swej Ojczyzny.

Borys KREPAK



1

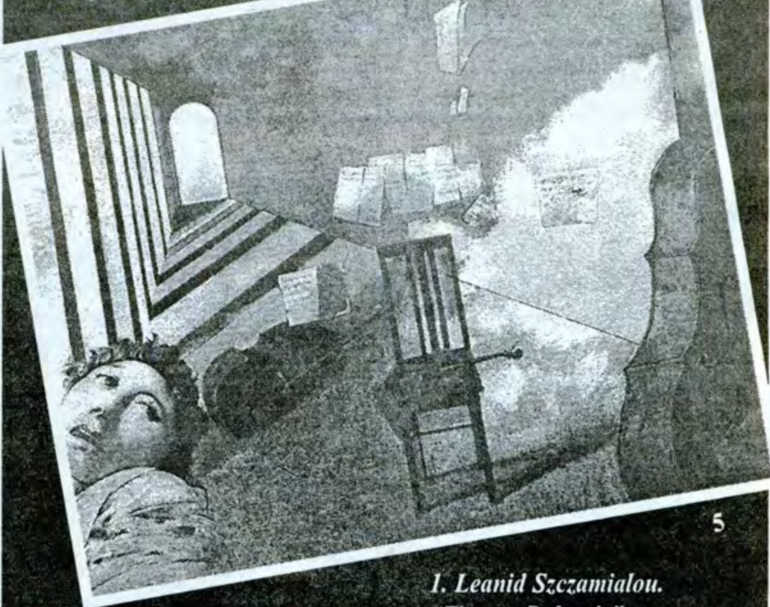


2

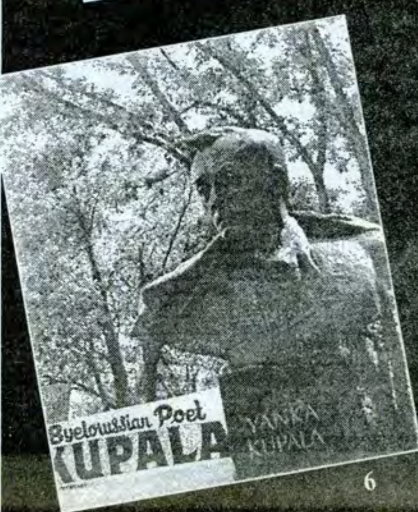


3

4



5



6

1. Leanid Szczamialou. "Zima w Rakowie".
2. Wiktar Alszeuski. "Podnoszący się".
3. Eduard Astafjeu. Pomnik Franciszka Skaryny w Pradze.
4. Arlen Kaszkurewicz. Ilustracja do Nowego Testamentu.
5. Uładzimir Touścik. "Oddźwięk".
6. Anatol Anikiejczyk. Pomnik Janki Kupały w Nowym Jorku.

ZGODNIE BIJĄ SERCA POD DŹWIĘKI MUZYKI!

Tak głębokie rozumienie muzyki może być tłumaczone tylko darem Boskim.

Leonard Bernstein

Państwowa Orkiestra Kameralna Republiki Białoruś jest dobrze znana w kraju i poza jego granicami. O udzielenie bardziej wyczerpujących informacji o Orkiestrze poprosiłem jego dyrektora pana Aleksandra HUSIEWA.

— Biografia twórcza Państwowej Orkiestry Kameralnej Republiki Białoruś zaczęła się w 1968 roku, kiedy na czele zespołu, który składał się z absolwentów Białoruskiego Konserwatorium Państwowego, stanął kompozytor, organista i dyrygent Aleh Janczanka.

Stopniowo z biegiem lat wzrastała popularność. W 1975 roku Orkiestra z olbrzymim sukcesem wystąpiła na Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Kameralnych w Wilnie. W 1977 roku Orkiestra została laureatem Ogólnokrajowego konkursu Zawodowych Zespołów Artystycznych ZSRR. Wiosną tegoż roku nasza Orkiestra przeprowadziła w Mińsku pierwszy w b. ZSRR Festiwal Muzyki Klawesynowej J.S.Bacha. Przeprowadziła unikalny cykl "Wszystkie koncerty fortepianowe W.A.Mozarta" z udziałem Swiatosława Richtera, który później powiedział: "Gram tylko z dobrymi muzykantami, z kim ciekawie mi jest grać... I z Mińską Kameralną gram dlatego, że podoba mi się ten zespół".

Państwowa Orkiestra Kameralna z sukcesem występowała w Moskwie, St. Petersburgu, we wszystkich republikach byłego Związku Sowieckiego. Z mistrzostwem Orkiestry dobrze zapoznani są słuchacze Niemiec, Francji, Danii, Hiszpanii, Finlandii, Norwegii, Holandii, Czech, Słowacji, Węgier, Jugosławii, Szwecji, Anglii.

Razem z Orkiestrą występowali wybitni i utalentowani wykonawcy: S.Richter, M.Bijeszu, M.Rostropowicz, G.Wiszniewskaja, P.Badura-Szkoda, E.Wirładze, M.Pletniow, N. Gutman, J.Baszmiet, D.Baszkirow...

Obecnie w Państwowej Orkiestrze Kameralnej pracują dyrygenci Inga Ernst Reil (Niemcy) i Micha Katz (Francja).

— Proszę opowiedzieć o nich bardziej szczegółowo.

— Są to prawdziwi wirtuozowie, mistrzowie swego fachu, żyją muzyką i zmuszają żyć nią innych ludzi.

Inga Ernst Reil urodził się w 1969 roku i od wczesnego dzieciństwa zaczął zajmować się muzyką. Ze względu na sukcesy w konkursach z kompozycji, które odbywały się w 1985 roku (Europejski Rok Muzyki) został przyjęty do klasy kompozycji profesora Wolfganga Hufschmidta. W tym okresie I.E.Reil organizuje młodzieżową orkiestrę symfoniczną i zostaje jej kierownikiem artystycznym.

W wieku 17 lat na znak uznania jego licznych osiągnięć Inga Ernst Reil otrzymał specjalną nagrodę Sztuki i Nauki przyznawaną przez miasto Mülcheim w zagłębiu Ruhry.

I.E.Reil przeszedł szkołę dyrygencką w meisterklasach profesorów Vaclava Neumana i Libora Peseka w Czeskiej Orkiestrze Symfonicznej w Pradze.

Od 1992 roku Inga Ernst Reil zaczął pomyślnie współpracować z Państwową Orkiestrą Kameralną Białorusi, a w 1993 roku staje się kierownikiem artystycznym i głównym dyrygentem tej orkiestry. Pod jego kierownictwem orkiestra występowała na Białorusi, w Hiszpanii, wielokrotnie w Niemczech i na Litwie, w innych krajach europejskich.

Drugi wybitny maestro, który pracuje z naszą Orkiestrą, Micha Katz urodził się w 1954 roku w mieście Rostow nad Donem w Rosji. W 1958 roku rozpoczął naukę gry na wiolonczeli, następnie w 1971 roku wstąpił na Moskiewskie Konserwatorium Państwowe im. Czajkowskiego do klasy M.Rostropowicza. Od 1972 pobierał naukę dyrygowania orkiestrą u swego ojca, znanego dyrygenta. W 1976 roku M.Katz otrzymał Grand Prix w ogólnokrajowym Konkursie ZSRR za wirtuozerię i talent. W 1981 roku przeniósł się do Meksyku, gdzie zaczął aktywnie występować jako solista i dyrygent. W 1981 roku studiował na kursach dyrygowania orkiestrowego u słynnego kompozytora i dyrygenta L.Bernsteina.

W 1985 roku przeniósł się do Francji, gdzie zorganizował Trio im. D.Szostakowicza. W któtkim czasie trio zaczęło być rozpatrywane przez krytykę i prasę jak jeden z najlepszych współczesnych zespołów kameralnych.

Katz prowadzi meisterklasy w Genewie, Nicei, Meksyku, Brukseli, Moskwie, Tel-Awiwie. Zapraszano go do udziału w najbardziej znanych festiwalach w Monte Carlo, Palma de Mallorca, Servantino de Mexico, Jerozolimie, Granadzie, Pradze, a także do występów w najbardziej prestizowych salach Amsterdamu, Frankfurtu nad Menem, Paryża, Moskwy, Londynu, Madrytu...

W 1996 roku Micha Katz zaczął pracować jako stale zaproszony dyrygent z Państwową Orkiestrą Kameralną Republiki Białoruś. Od lutego br. M.Katz jest kierownikiem artystycznym i głównym dyrygentem Narodowej Akademickiej Orkiestry Republiki Białoruś, ale jednocześnie nie traci kontaktów z nami.

Z Michą Katzem spotkałem się i porozmawiałem. To jest bardzo czarujący i skromny człowiek, o subtelnym wyczuciu piękna i bystrym rozumie, interesujący współrozmówca.

— Panie Katz, jak pan uważa, na czym polega znaczenie przedsięwzięć typu Dni Białoruskiej Kultury w Rzeczypospolitej Polskiej?

— Bardzo ważne jest, że władze dwóch krajów znaleźli możliwość przeprowadzenia tej uroczystości, osobiście uważam, że prawdziwe święto — to święto kultury, święto sztuki, święto piękna. Dla każdego kraju wielkie znaczenie ma poziom kultury, w momencie kiedy kultura zanika, ginie również kraj. Tylko krótkowzroczni politycy mogą oszczędzać na kulturze. Kultura potrafi pogodzić i zjednoczyć nawet starych wrogów. Żeby zrozumieć i ocenić zdobycze kulturalne nie potrzebne jest specjalne wykształcenie, lecz tylko chęć i otwarte serce.

— Pan razem z Państwową Orkiestrą Kameralną będziecie dawać koncert w Warszawie, jaki program szykujecie?

— Od kilku miesięcy nie spotykałem się z Orkiestrą, dlatego bardzo czekam na to spotkanie. Mam nadzieję, że jest to żądanie wzajemne. Od jutra zaczną się intensywne próby. Program, jak mi się wydaje, przygotowywujemy bardzo ciekawy. Divertissment Mozarta wykonają dwaj wybitni młodzi soliści — Aleh Jacyna (skrzypce) i trzydziestoletni Haryk Aniszczanka (wiolonczela). Wykona się wariacje Antona Arenskaha na temat Czajkowskiego i serenadę Antonina Dvořaka. W koncercie zostanie przedstawiony również kompozytor białoruski — arię dla skrzypiec z orkiestrą Lwa Abieljowicza wykona Lidzija Dabrzynec, studentka Białoruskiej Akademii Muzycznej.

— Panie Katz, występował pan i pracował w różnych krajach świata, obecnie pracuje pan z Państwową Orkiestrą Kameralną Republiki Białoruś...

— Pański kraj jest bardzo ciekawy, wyczuwa się wielki potencjał. Orkiestra również jest mocna. Podoba mi się entuzjazm młodych wykonawców, którzy potrafią robić próby od rana do wieczora i nawet w święta. Bo nie mogą nie tworzyć, mają potrzebę powiedzenia czegoś słuchaczom, otwierania swego serca. Zarówno ja jak i pan oraz cały naród białoruski będzie dumny z tej okriestry, jestem przekonany, że w Warszawie wystąpi wspaniale. Nie do mnie należy wychwalanie kogokolwiek, koncerty Orkiestry mówią same za siebie, rozumien natomiast, że trzeba coś mówić — może kogoś to zainteresuje i zmusi do pójścia na koncert. Po prostu zapraszam wszystkich włączyć się do udziału w kulturze, ponieważ, jeszcze raz zwrócę na to uwagę, człowiek bez kultury jest niczym.

Juryj Hildziuk, kierownik artystyczny Filharmonii Państwowej Republiki Białoruś, życzył Orkiestrze Kameralnej pomyślnych występów w Warszawie. Powiedział również, że Orkiestra znajduje się w dobrej formie, prowadzi intensywne życie twórcze, tworzy nowe programy, nie bacząc na to, że wielu wykonawców wyjechało za granicę. Ale nawet teraz Orkiestra Akademicka stanowi elitę akademickiej sztuki muzycznej. Główną cecha charakterystyczną Orkiestry jest jakość programów, którą osiąga się drogą licznych prób i wielkim entuzjazmem wykonania.

Michaś BASZURA



... I FUNDACJA KANDRATA KRAPIWY

Ciekawe jest to, że dzisiejsze życie artystyczne nabywa nowe różnorodne formy. Obserwujemy wyraźnie zarysywujący się proces kształtowania rozmaitych towarzystw twórczych. Powstają różne zawodowe twórcze związki, fundacje, zrzeszenia itd. Godne uwagi jest to, że w ich działalności dominuję dążenie do współpracy. Nadszedł czas połączenia wspólnych wysiłków. Koła artystyczne zdają sobie sprawę, ze tylko w taki sposób da się zachować swój dobytek kulturalny, zbudować most łączący kulturę przeszłości z dniem dzisiejszym. Takim otwartym do współpracy zrzeszeniem jest Towarzystwo Promocji Współczesnej Sztuki Słowiańskiej. Towarzystwo powstało dzięki staraniom obywateli Białorusi i Polski. W składzie Towarzystwa artyści, znawcy historji sztuki, dziennikarze, prawnicy, biznesmeni i działacze społeczni. Towarzystwo jest młode, istnieję dopiero od kilku miesięcy.

W zakresie głównych zainteresowań Towarzystwa znajduje się studia współczesną sztuką plastyczną Białorusi, Polski i innych państw Europejskich.

Towarzystwo planuje przeprowadzenie serii ekspres–wystaw eliminacyjnych w Mińsku, z tym, żeby później najciekawsze dzieła sztuki pokazać w Warszawie, gdzie do białoruskich uczestników wystawy dołączą się artyści z Polski.

W ten sposób planujemy odrodzić tradycję wystaw objazdowych.

Obecnie Towarzystwo aktywnie uczestniczy w utworzeniu na Białorusi Międzynarodowego Fundacji Kulturalnej im. Kandrata Krapiwy.

Idea utworzenia Fundacji im. Kandrata Krapiwy powstała ze zrozumienia, że współczesna twórczość opiera się na głębokich tradycjach narodowych. Twórczość i działalność naukowa Kandrata Krapiwy jest temu dobitnym potwierdzeniem.

Kandrat Krapiwa (Kandrat Kandratawicz Atrachowicz) przeżył długie, bogate twórcze życie. Lata jego życia 1896–1991 — prawie stulecie.

Ludowy pisarz Białorusi, dramatopisarz, wybitny naukowiec, członek Akademii Nauk Białorusi, autor licznych prac w dziedzinie językoznawstwa, Kandrat Krapiwa był człowiekiem o encyklopedycznym zasobie wiedzy. Jestem jego wnuczką i podzielam jego idei. Wszyscy, kto zdecydował się zjednoczyc wysiłki dla utworzenia Fundacja pragną przyczynić się do rozwoju kultury białoruskiej.

Praca nad utworzeniem Fundacji dobiega końca. Nie będę wyprzedzać czas, ale chcę powiedzieć najważniejsze: programową koncepcją Fundacji Kandrata Krapiwy jest, że Białoruś powinna zająć godne miejsce na palecie światowych procesów kulturalnych.

Alena ATRACHOWICZ

INSTYTUT POLSKI W MIŃSKU

Instytuty Polskie działają w 15 różnych krajach świata. Rolą ich jest promocja Polski i kultury polskiej. O wadze, jaką władze Rzeczypospolitej Polskiej przywiązują do ich funkcjonowania świadczy wydana w lutym br. Karta Kultury Polskiej przygotowana z inicjatywy Aleksandra Kwaśniewskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskej. Dokument określa kierunki działania Polskich Instytutów poza granicami Kraju.

Według słów pana Tomasza Niegodzisza, dyrektora Instytuta Polskiego w Mińsku "istotnym i ważnym wydarzeniem dla jego funkcjonowania będzie podpisanie umowy o Instytutach w czasie Dni kultury Białoruskiej w Polsce. Jestem przekonany, że Instytut Polski w Mińsku i Ośrodek Kultury Białoruskiej w Polsce będą służyły bliższemu poznaniu tradycji, kultury tak bliskich sobie narodów."

Instytut Polski w Mińsku i jego program adresowany do społeczeństwa białoruskiego nie pomijając (ale i nie przewarzając) środowisk Polaków zamieszkałych na Białorusi. Instytut Polski pragnie być inicjatorem współpracy między twórcami i naukowcami. Już dziś jest w stanie przygotowania do obchodów 200-lecia wieszcza Adama Mickiewicza. Podobne obchody były zorganizowane w kwietniu br. w czasie Dni Moniuszkowskich, gdzie wykładowcami byli naukowcy z Białorusi i z Polski. Instytut ma plany na posiadanie własnego lokalu, w tym czytelnię i bibliotekę dostępną dla ogółu zainteresowanych. Pan Niegodzisz jest przekonany, że podpisanie umowy o Instytutach w czasie Dni kultury Białoruskiej w Polsce nada nowy impuls wspólnej pracy i lepszemu poznaniu Polski na Białorusi i Białorusi w Polsce.

Zanotował Igor KŁOKOW

NIECH ROŚNIE TOPOLA PAMIĘTAJĄCA STANISŁAWA MONIUSZKĘ

Jak symbol, symbol tego, że pamięć może przetrwać stulecia. I jak upomnienie ludziom, że spuścizna znakomitych przodków nie może pójść w niepamięć. Takie myśli przyszły mi do głowy podczas rozmowy z Wiktaram SKORABAHATAWYM, solistą opery, kierownikiem artystycznym "Białoruskiej Kapeli", przewodniczącym Białoruskiej Fundacji im. S.Moniuszki.



— Panie Wiktorze, dlaczego tak się stało, że postać Moniuszki przez długie lata na Białorusi była mało znaną?

— Tak, to naprawdę dziwne. Myślę, że to w pewnym sensie było związane z politycznymi niuansami tych czasów. Twierdzono, że kultura Białorusi nibyto zrodziła się dopiero po 1917 roku, co, oczywiście, było wielkim zakłamaniem. Niektórzy ludzie, nawet muzykanci byli przekonani, że Moniuszko urodził sie w Polsce





w Kudowie, gdzie odbywają sie festiwale jego imienia. Co prawda, chcę zaznaczyć, że sytuacja w Polsce jest o wiele lepsza, niż na Białorusi, tam już są wydane wszystkie jego dzieła, wszystkie listy. A festiwal w Kudowie ma dobrą tradycje. Nam w tej dziedzinie trzeba doganiać polskich kolegów i przyjaciół, myślę, że dogonimy.

— Kiedy i kto stworzył Białoruską Fundacja imienia Stanisława Moniuszki?

— Fundacja istnieje od 1993 roku. Wielu ludzi brało udział w jego stworzeniu: Ministerstwo Kultury Białorusi, "Białoruska Kapela" — bo my zajmujemy się muzykalną spuścizną Białorusi, i jeszcze wielu dobrych ludzi, którym zależy na tym żeby wydobyć z niepamięci istne perełki sztuki. Stawiamy sobie zadanie, żeby wykonywano jak najwięcej utworów Moniuszki. Mieliśmy dużo programów składających się całkiem z utworów Moniuszki, w radiu nagraliśmy ponad 120 utworów kompozytora. Spodziewam się, że ruch Moniuszkowski już nie da się zahamować, ten nurt u nas się szerzy.

Teraz muzyka Moniuski jest często wykonywana na koncertach, a z czasem jej będzie jeszcze więcej, bo pojawiają się wydania jego utworów, czego wcześniej nie było.

— Jakie Białoruską Fundacja imienia Stanisława Moniuszki ma stosunki z podobnymi organizacjami w Polsce — Towarzystwem Moniuszkowskim?

— Wyśmienite! Mamy pełne wzajemne zrozumienie i korzystną współpracę. Do nas często przyjeżdża prezes tego Towarzystwa pani Maria Fołtyn. W 1993 roku podczas Moniuszkowskiego festiwalu, jak oświadczyła pani Maria, najciekawsze chwile związane były z naszym uczestnictwem — po raz pierwszy w ciągu 32 lat istnienia festiwalu zostały wykonane "Świtezianka", aria komisarza Bonawentury Wykrutego z "Sielanki". Rzadko na festiwalu wykonywano utwory Moniuszki na wierszе W.Syrokomli "Lirnik wioseny" — myśmy to uczynili. Piękna atmosfera szczerej współpracy panowała na tym festiwalu, a za rok odbyły się dni Moniuszkowskie w Mińsku i trzeba powiedzieć, że to było wielkie święto wielbicieli talentu Moniuszki.

— Niech pan powie co już podolaliśmy osiągnąć w sprawie wymazania białych plam, mam na myśli działalność Moniuszki na Białorusi?

— Sprawa polega na tym, że chociaż Moniuszko jest naszym ziomkiem, był mieszkańcem Mińska, mało wiemy o nim. Teraz sytuacja nieco się zmienia. O czym chcę powiedzieć. Jak to się u szlachty wiodło, Moniuszkowie mieli letnią rezydencję — siedzibę Ubiel, 30 kilometrów od Mińska, gdzie sie i urodził Stanisław. Podczas drugiej wojny światowej wszystko zostało zniszczone. Porostała tylko jedna topola, co widziała wielkiego kompozytora. Według rysunków Napoleona Ordy, innych dokumentów odnawia się siedziba i będzie taką, jak przy Stanisławie, kiedy tu stawiał pierwsze swe kroki.

Praktycznie wszystkie budynki, związane z imieniem Moniuszki, są wciągnięte do rejestru zabytków — jest to siedziba w Ubielu i dom Moniuszków w Mińsku na ulicy Internacjonalnej, na domie, gdzie było gimnazjum dokąd chodził Stanisław, umieszczono tablicę pamiątkową. Staraniem ojca i córki Nieścierowiczów na miejscu, gdzie była siedziba Ubiel, w szkole stworzone jest muzeum Stanisława Moniuszki, jedyne na świecie.

Ale wszystko to, tak myśle, jest niepełne, bo w tym łańcuchu nie starcza jednego ogniwa — wykonania muzyki Stanisława Moniuszki. I my zaczeliśmy w sposób ukierunkowany układać programy — wpierw ja z Hanną Karżaniewską wykonałem w 1992 roku program "Moniuszko na ojczyznie", za rok z zespołem solistów "Klasic-Awangard" i niektórymi innymi solistami opery — Michałem Żylukom, Niną Kazłową — uczestniczyliśmy w corocznym Festiwalu Moniuszkowskim w Polsce. W 1994 roku z wielkim pietyzmem uhonorowaliśmy 175 rocznice urodzin Moniuszki — był koncert symfoniczny polskich i białoruskich wykonawców, chóralna kapela imienia Ryhora Szyrmy też brała udział w tym święcie. A koncert kameralny ułożony z listów Moniuszki stał się swoistym spektaklem o spotkaniu W.Dunina-Marcinkiewicza i Stanisława Moniuszki. Role wykonali artyści teatru imienia Janki Kupały — Walery Fiłatau (Dunin-Marcinkiewicz) i Wiktar Manajeu (Moniuszko). Kompozytor Uładzimir Darochin specjalnie dla tej uroczystości stworzył fantazje dla skrzypiec na motywy opery "Halka". Utwór był po raz pierwszy wykonany w kościele świętego Rocha po mszy w intencji Moniuszki. Chcę zaznaczyć, że z wielką uwagą i w skupieniu była wysłuchana i muzyka mistrza z jego modlitewników.

W zeszłym roku wydaliśmy pierwszy zbiór dzieł S.Moniuszki — romanse i pieśni na wierszе Jana Czeczota, nawiasem mówiąc, zebraliśmy wszystkie 22 utwory. Hanna Karżanieuskaja sprawowała pieczę nad muzyczną redakcją wydania, a Uładzimir Marchiel napisał komentarz, my razem opracowaliśmy przedmowę. Jest już w toku praca nad następnym zbiorem, gdzie znajdą się utwory Moniuszki na wierszе Władysława Syrokomli. W następnym roku planujemy wydać dwa tomy utworów Moniuszki na wiersze Adama Mickiewicza.

Tak działamy i szerzymy na Białorusi wiedzę o Stanisławie Moniuszce i jego twórczości, to jest nasz obowiązek wobec jego wielkiego talentu i ogromnej spuścizny. Spodziewam się, że już niedługo będą wystawione i inne opery Moniuszki i że będzie to wydarzeniem w artystycznym życiu republiki, jak kiedyś "Halka" i "Straszny dwór".

— Ja też wierzę, że to rychło nastąpi. Dziękuje za rozmowę.

Michaś BASZURA











KSIĄŻKA BIAŁORUSKA UCZESTNICZY W WARSZAWSKIEJ PREZENTACJI

Zastępcą przewodniczącego Państwowego Komitetu do Spraw Druku Republiki Białoruś Stanisławem NICZYPAROWICZEM rozmawia nasz korespondent Siamion PTACH.

— W przededniu 42 Warszawskich Targów książki, gdzie również zostaną przedstawione książki białoruskie, chciałbym usłyszeć od pana kilka słów o głównych kierunkach działalności wydawniczej na Białorusi.



— Minęły już czasy, kiedy państwo miało monopol na działalność wydawniczą. Obecnie ponad 1400 organizacji różnych form własności, prywatni wydawcy posiadają licencję na działalność wydawniczą. Co prawda, jako tako skutecznie funkcjonują tylko około 90 wydawnictw prywatnych. Przez nie w ubiegłym roku wydano 1913 książek nakładem 46,7 mln egz. Nakład wydawnictw państwowych w zeszłym roku stanowił 11,4 mln egz. W zakładach państwowych wydrukowano 523 tytułów książek.

Oprócz tego prawo działalności wydawniczej posiadają ministerstwa i niektóre instytucje państwowe, które wydrukowały 1373 tytułów książek. Ogólna liczba książek, albumów, poradników i innego rodzaju materiałów drukowanych, które wydano na Białorusi w roku 1996, sięgnęła 3809 tytułów o łącznym nakładzie 59,1 mln egz.

Głównym celem działalności wydawniczej w naszym kraju nadal zostaje zapewnienie ludziom wyboru: różnych książek powinno być więcej. Wśród tej produkcji główne miejsce zajmuje literatura społeczna, bez której ciężko zapewnić normalny tok życia społecznego. Do takiego typu wydań trzeba zaliczyć literaturę zadowalającą kulturowe i estetyczne potrzeby człowieka, podręczniki, wydania tematyczne i pomoce naukowe dla szkół ogólnokształcących i zawodowo-technicznych, średnich i wyższych. Wydanie takich książek, mimo ogromu problemów, popiera właśnie państwo i te książki drukują przeważnie wydawnictwa państwowe. W szkołach kraju nie brakuje podręczników i naukowej literatury pomocniczej. Wychodzą podstawowe wydania encyklopedyczne i naukowe, książki o historii i kulturze naszego kraju. Corocznie wydawnictwa "Mastackaja Litaratura" i "Junactwa" przygotowują dla swoich czytelników zbiory twórczego dziedzictwa klasyków literatury białoruskiej, oryginalne utwory współczesnych znanych i początkujących pisarzy i poetów.



— Proszę uprzejmie pana opowiedzieć o przedsięwzięciach Państwowego Komitetu do Spraw Druku w celu popularyzacji książki białoruskiej poza granicami naszego państwa.

— Bez przesady można powiedzieć, że podstawowym i najbardziej efektownym środkiem propagowania książki, w tym książki białoruskiej, jest udział jej producentów i popularyzatorów w międzynarodowych targach i wystawach książki. Co roku ponad 30 miast z różnych stron całego świata przeprowadzają wielkie targi międzynarodowe. Poza tym istnieje wiele wyspecjalizowanych i regionalnych targów i wystaw.

— W jakich międzynarodowych targach, wystawach, imprezach uczestniczyła książka białoruska? Jakie podobne akcji zorganizowała strona białoruska?

— Wydawcy białoruscy w ciągu kilku ostatnich lat regularnie biorą udział w targach Warszawskich, Moskiewskich oraz Frankfurckich.

W zasadzie organizatorom takich targów chodzi nie tylko o aktywizację sprzedaży produkcji książkowej, lecz przede wszystkim o poszerzenie kontaktów komercyjnych wydawców, o wymianę informacji w różnych sferach działalności wydawniczej. Według zwyczaju podczas targów odbywają się konferencje, seminaria, konkursy. Można dodać, podstawie zakupionych na targach praw wydawniczych Białoruś już wydrukowała kilka interesujących pozycji.



Trzeba zaznaczyć, że organizacja międzynarodowych targów książkowych jest sprawą, skomplikowaną, ale bardzo prestiżową dla kraju-organizatora. Na Białorusi już od roku 1994 odbywają się Mińskie Międzynarodowe Targi Książki. Jego inicjatorem jest Handlowo-Produkcyjna Firma "Makbieł", Państwowy Komitet do spraw druku wraz z Białoruskim Zrzeszeniem Wydawców wchodzą do grupy organizatorskiej tych targów i w miarę możliwości przyczyniają się do podniesienia ich poziomu.

— Jakie kontakty wydawnicze nawiązała nasza republika z polskimi firmami, wydawnictwami, organizacjami państwowymi? Jaką rolę tu odgrywają targi Warszawskie?

— W ciągu ostatnich pięciu lat wydawcy białoruscy stale uczestniczą w targach Warszawskich. Tu mają swoją narodową ekspozycję "Książki Republiki Białoruś". Ekspozentami tych targów były wszystkie wydawnictwa państwowe, kilka wydawnictw prywatnych, przedsiębiorstwo handlowe "Biełkniga" oraz Mińska Fabryka Druku Kolorowego. Podczas rokowań targowych nawiązano wzajemne kontakty z partnerami z różnych krajów świata. Wydawnictwo "Biełaruś" przeprowadziło pertraktacje z polską firmą "Sławika" w sprawie realizacji albumów i kompletów widokówkowych o Białorusi. Wydawnictwo "Wyszejszaja Szkoła" zorganizowało razem z polskim wydawnictwem "Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne" prezentację książki dla szkół zawodowo-technicznych "Fryzjerstwo", która została przetłumaczona z języka polskiego. Wszystkie wydawnictwa zawarły umowy z polskim Centrum Książki Słowiańskiej "Sławika" oraz z księgarnią "Rusałka" w celu rozpowszechniania książki białoruskiej w Polsce i innych krajach świata.

Przyjemnym wydarzeniem dla wydawców Białorusi stało się przyznanie nagrody i dyplomu dla wydawnictwa "Narodnaja Aświeta" przez Fundację Kultury Polskiej za popularyzację literatury polskiej. Nagrodę wręczyła prezydent Fundacji — Pani Beata Tyszkiewicz.

Na 42 Warszawskich Targach Książki, które się odbędą w dniach 15-19 maja 1997 roku, Białoruś przedstawi z tych, co wydano w tym i ubiegłym roku, ponad 200 różnych książek ze wszystkich dziedzin wiedzy. Są to książki o historii i kulturze naszego kraju, o wynikach badań i osiągnięć naukowych, literatura techniczna i ekonomiczna. Nasze stoisko również przedstawi utwory przyjaciół Białoruskiej Rady Pisarzy, którzy mieszkają i pracują w Polsce.

Spodziewamy się, że udział w tych targach zezwoli na zrobienie dalszych kroków do rozpowszechnienia książki białoruskiej. Dzień książki białoruskiej już jest wyznaczony w programie targów. Na tej imprezie osoby zainteresowane zapoznają się z działalnością wydawniczą niepodległej Białorusi, stanem obecnym i perspektywami rozwoju tej działalności, z współpracą wydawców białoruskich z partnerami zagranicznymi. Tu się odbędzie prezentacja nowych edycji wydawnictw "Biełaruskaja Encykłapiedyja" im. P. Brouki, "Junactwa", "Biełaruś", między innymi — "Encyklopedii Białoruskiej" w 18 tomach, książki M. Hajduka "Białowieskie bajdy i prawdziwki", książki "Białoruskie muzyczne instrumenty ludowe".

— Jak pan uważa, jakie ostatnie wydania białoruskie można odznaczyć jako wydarzenie kulturowe?

— Co rok Państwowy Komitet Republiki Białoruś do spraw druku ogłasza konkurs republikański "Sztuka książki". Zgodnie z wynikami ostatniego konkursu do znaczących zjawisk kulturowych 1996 roku można odnieść następujące wysokoartystyczne i interesujące wydania: "Encyklopedia Białoruska" 18-tomowa, "Ornament białoruski" M. Kacara (wyd. "Biełaruskaja Encykłapiedyja"), wydanie miniaturowe "Bajki" K. Krapiwy (wyd. "Mastackaja litaratura"), pomocnicze wydanie naukowe "Historia sztuk pięknych" B. Łazuki (wyd. "Biełaruś"), "Białoruś: środowisko dla człowieka. Sprawozdanie narodowe." (wyd. Przedstawicielstwa ONZ na Białorusi), dziecięce wydania "Hobbit, albo tam i z powrotem" J. Tolkien (wyd. "Kawaler"), "Maleńka baba-jędza. Maleńki duszek wodny" O. Projslera (RWF "Skaz") i inne.

DROGA KU WZAJEMNOŚCI

W końcu kwietnia na Witebskim państwowym wniwersytecie odbyła się VI międzynarodowa konferencja "Albarossika, Ruthenika, Polonika". Ale w tym roku jej problematyka została poszerzona: do problemów językoznawstwa i literaturoznawstwa były dołączone zagadnienia historii i kulturologii. Przedstawiono i nowy kierunek badań — lingwokultura. Jak zaznaczyła profesor z Witebska W.Masława, język i kultura stale znajdują się w ścisłym współdziałaniu, dialogu, dlatego powstaje potrzeba ich obserwacji.

Symbolicznie jest, że historia kształtowania się witebskiej konferencji jest bezpośrednio związana z kulturowo-piosenną tradycją. Kiedyś w Witebsku odbywał się festiwal polskiej piosenki, co było swoistym ukłonem za festiwal radzieckiej piosenki w Zielonej Górze. Wtedy witebska naukowa konferencja była częścią programu kulturalnego festiwalu. Teraz terminy konferencji i festiwali rozeszły się. Konferencja odbywa się co dwa lata. Ale podobnie jak festiwal piosenki przekształcił się w wielkie święto sztuki "Słowiański Bazar", tak i konferencja ma perspektywę stać w trzecim tysiącleciu forum językoznawców, literaturoznawców, historyków i kulturologów.

194 naukowców z 9 państw tylko co zakończyli obrady w 10 tematycznych sekcjach. Omawiano problemy polsko-białoruskiego i białorusko-rosyjskiego pogranicza, pytania językowych i literackich powiązań, los starożytności i współczesności.

Z uczestnikiem konferencji kierownikiem katedry białoruskiej filologii i profesorem UW, przewodniczącym polskiego Towarzystwa Białorusoznawczego pisarzem Aleksandrem BARSZCZEWSKIM rozmawia nasz korespondent Serge MINSKIEWICZ.

— Jak by pan ocenił tę konferencję. W jaki sposób może ona wpłynąć na wzajemne kulturowe wzbogacenie państw-uczestników.

— Były czasy, gdy istniał socjalizm, o przyjaźni między narodami w większości mówili przywódcy tych narodów, chociaż te narody nie miały w pełnej mierze możliwości kontaktowania się ze sobą: przeszkody, jakie stawiały granice, były nie do pokonania. Witebska konferencja obala tą złą tradycję. Dzisiaj nie było tu żadnych przywódców, a spotkali się działacze nauki i kultury, który bez przeszkód przyjechali tu z różnych państw, i mogli absolutnie swobodnie, nie kierując się cudzymi poglądami, wypowiadać swe myśli, idee.

I, myślę, że nic tak nie zbliża ludzi, jak możliwość szczerej wypowiedzi. Taka możliwość tutaj była i, na mój pogląd, ta konferencja zbliżyła tych, który w niej uczestniczyli, przyczyniła się wielce do lepszego porozumienia się naukowców. Jeżeli mogę powiedzieć krytyczne słowo, to dla mnie osobiście tu było za mało elementu białoruskiego. Sam fakt, że wielu przedstawicieli uniwersytetu posługiwało się językiem rosyjskim, jest dla mnie bolesny. Ale byłem przyjemnie zdziwiony, że i rektor uniwersytetu pan Winogradow i prorektor pan Dorofejew doskonale władają językiem białoruskim. Chciałbym, żeby takie konferencje nie tylko zbliżały naukowców różnych państw, ale i krzepiły to, co jest dla Białorusi najistotniejsze — język i kulturę. Trzeba szczególnie dbać o te substancje, i my białorusini niezależnie od tego dokąd nas rzucił los (a ja jestem Białorusinem, przez całe życie mieszkającym w Polsce) musimy sie- bie szanować.

— W 1994 roku na podobną konferencję przyjechało tylko dwuch przedstawicieli z Polski, a dzisiaj — ponad dwudziestu. Czym to pan może wytłumaczyć?

— W tym sensie mogę się pochwalić, dlatego że starałem się spopularyzować konferencje, nie, ja, broń boże nie mówię, że jestem jedynym czynnikiem i samym ważnym. Ale jestem przekonany, że dobre wieści o tej konferencji doszły do polskiej społeczności naukowej. Z tego wynika, że konferencja ma dobrą renomę i odpowiada naukowym interesom.

— Pan wspomniał, że w Warszawie na filologii białoruskiej są studenci-polacy.

— Nie tylko w Warszawie, ale i w Lublinie i Białymstoku. Kiedy podczas rekrutacji na pierwszy kurs w 1991, 1992, 1993 latach pytałem się u abiturientów — dlaczego wybraliście białoruską filologie i czemu was jest tylu, bo kiedyś było bardzo mało, — oni odpowiadali: Białoruś stała się niezależnym państwem, wierzymy, że ułożą się normalne stosunki pomiędzy Polską a Białorusią. I dyplomatyczne, i ekonomiczne, i kulturowe... i że nasza wiedza będzie w przyszłości potrzebna i osobiście nam i naszym państwom — Polskiemu i Białoruskiemu.

— Czy wystarcza pańskiej inicjatywy i energii w sprawie propagandy białoruskiej kultury w Polsce?

— Wystarcza, bo odczuwamy wsparcie ze strony polskiego państwa. Mamy możliwość założenia dowolnej ilości katedr białoruskiej filologii, jeżeli tylko będą kandydaci. Możemy powiększyć kwotę. Kiedyś na pierwszym roku studiów u nas było 10 studentów, a dzisiaj mamy 30. Ale jeżeli pójdziemy i powiemy, że przyjęliśmy 46, jak to było w zeszłym roku, to nam zadają pytanie, czy nie będziemy potrzebować nowych etatów i pomieszczeń. To dobrze, ale to jeszcze nie wszystko. W Polsce bardzo często odbywają się konferencje poświęcone białorusko-polskim literackim i językowym stosunkom. Nasza katedra na przykład corocznie organizuje taką konferencję w Białowieży "Droga ku wzajemności", ale coś podobnego robią i inne uniwersytety. W Polsce są nieograniczone możliwości drukowania naukowych prac z dziedziny białorutenistyki w różnych kierunkach. Można publikować swe prace w naukowych czasopismach tak po polsku, jak i białorusku. W Polsce ukazują się dwie białoruskie gazety, jest białoruskie zjednoczenie literackie, które otrzymuje znaczne sumy dla wydania białoruskich utworów literackich. To jest nie tylko nasza inicjatywa i entuzjazm, chociaż one są bardzo istotne, pierwszorzędne, ale wszystko to się łączy z pomocą państwa.

Chciałoby się, żeby stosunki między naszymi państwami sprzyjały szerszemu rozwojowi białoruskiej kultury w Polsce, a polskiej na Białorusi.

PERSPEKTYWY NOWEGO SĄSIADOWANIA

(W stronę Białorusi)

Granica. Umyślnie używam słowa sąsiadowania, gdyż jest ono bardziej dynamiczne niż zwykłe sąsiedztwo. Na sąsiedztwo jesteśmy skazani i nigdy, nawet jeśli jest dobre, nie zastąpi ono nam stosunków czynnej, chcianej współpracy. Ożywionej przyjaźnią i poczuciem cywilizacyjnej wspólnoty. Także ekonomicznej. To znaczy takiej, w której człowiek będzie produkował i konsumował z równa energią i jednakim światłem w oczach po obu stronach granicy. "Światło w oczach" należy oczywiście do strefy kultury, a określenie "jednakie" dopomina się o odpowiedź, czy również w kulturze muszą istnieć międzypaństwowe granice. Czy jej wartości muszą być dzielone jak ta puszcza: jak w niej drzewa, łaki, bagna? I dziki, i żubry, i wolne ptaki? Sam sobie do końca nie odpowiem. Ktoś mógłby rzec, że granica jest swoistym produktem kultury, że tak naprawdę to z jej podzielnej, i różnorodnej istoty się bierze, co da się udowodnić. Ale ja chciałbym prosić, żebyśmy spróbowali udowodnić coś zupełnie przeciwnego. Niech mi się już nie śni, że moja matka w pobliskim Wołkowysku daremnie czeka na mnie z obiadem; niech już więcej nie będą niszczone te krzyże w Puszczy, postawione na pamięć białoruskich braci Bałachowiczów; niech grób rodzinny Newerlich-Abramowów na cmentarzu prawosławnym w Białowieży przypomina o pisarzu polskim, a cerkiew w Hajnówce niech wzniesie się ku ekumenii w wierze i w sztuce.

Po prostu: granice nie muszą dzielić, mogą także łączyć. I ta świadomość, świadomość tego banalnego, a przecież szczęśliwego faktu sprowadza nas dzisiaj tu, żebyśmy wyciągnęli zeń dalsze niż dotąd idące wnioski. Jest ich ogromnie dużo. To znaczy, może być dużo, jak problemów wokół. Problemy, problemy, problemy. Ale są po to, żeby je rozwiązywać. Jeśli nie czujemy się do końca bezradni, jeśli chcielibyśmy żyć z rozmachem i pełnymi garściami korzystać z historycznych i cywilizacyjnych osiągnięć naszych narodów, to musimy ze swej strony, może za wszelką cene, zdobywać dla nich nowe przestrzenie myśly i sztuki. Owszem, coraz częściej ktoś lub coś usiłuje przydeptać nam gardło i nasza pieśń zamienia się czasem w pisk wystraszonej myszy. Nie chcemy się z tym pogodzić, to jasne, i to z dwóch powodów: po pierwsze, to mało godne, a i wręcz niemiłe żyć w poczuciu stałego upokorzenia, po drugie, jesteśmy wprost organicznie przekonani, że także świat zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości potrzebuje znaczych intelektualnych i artystycznych racji, że bez nich w żadnym razie nie mógłby się obejść. To drugie przekonanie może nie jest tak powszechne, nawet tu w naszej niewielkiej gromadce, możemy się trochę różnić, wolałbym jednak — przyznaję się do tej romantycznej wiary — żeby tak nie było; to właśnie jakiś wewnetrzny przymus poszukiwania jakiegoś trwałego punktu odniesienie powoduje, że należymy do różnych organizacji międzynarodowych, takich jak PEN Club, jak Stowarzyszenie Kultury Europejskiej jak IBBY, czy jak stowarzyszenia religijne z ich kościołami.

Z tego źródła — nawet jeśli nieco zmąconego wątpliwościami — wypływają dwa dalsze przekonania. Po pierwsze, o potrzebie kontynuowania wysiłków wzmacniających poczucie narodowe naszych krajów i państw, po drugie, uwaga, o nieodzowności wznoszenia tam i granic, które by nie dopuściły do przelania się narodowych nurtów w nacjonalistyczną fale. Materia rzeczy jest tu o tyle delikatna i niebezpieczna, że bardzo łatwo wplatając się w nią polityczne wątki i wręcz polityierskie sidła. Wydaje mi się, że jedynie jawne życie publiczne w naszych obywatelskich społeczeństwach mogłoby nas uchronić przed podobnym zagrożeniem. I wydaje mi się jeszcze, że w nowym sposobie sąsiadowania ten rodzaj refleksji mógłby odegrać niemałą rolę zwłaszcza w dziedzinie kultury i piśmiennictwa. Włączenie tej krytycznej refleksji do rozważań i ocen historycznych umożliwiłoby zapewne szersze spojrzenie na rzeczywistość współczesną, a współczesność w sposób oczywisty wyznacza trakt ku przyszłości. Jesteśmy wystarczająco sobą nasyceni, my, Polacy i Białorusini, by o pewnych zaszłościach historycznych mówić jednym głosem. Choć, przyznajmy, w różnej tonacji, bowiem gdyby do końca rzecz była tak prosta i oczywista, nie byłoby o czym mówić.

Przeszłość jako teraźniejszość. I nim trudnym do rozstrzygnięcia problemem, kamieniem do wyminięcia na drodze, byłby ów czas przeszły, gdyby pozostawał jedynie kroniką wydarzeń historycznych do odnotowania w podręcznikach, a nie żywym pulsem określającej nas pamięci. Niestety, przeszłość — przynajmniej u nas w Polsce i w zakresie nas interesującym — żyje w nas jak teraźniejszość. Jako nostalgia, ale też na swój sposób jako twórcze promieniowanie. Na przykład, bardziej niż kiedykolwiek oddychamy powietrzem i światłem kresów. Można na to machnąć dobrotliwie ręką, wiemy jednak, że ta polska pamięć, nawet samo pojęcie kładzie się cieniem na pewne drogi poszukiwania prawdę, nadając naszym z wami stosunkom charakter nieraz trudnej do przezwyciężenia dwuznaczności...

Teraźniejszość w ciemnym świetle przeszłości. Przyznam się, że mnie też nie podoba się temat tak, że użyje słowa— konserwatywnie sformułowany. W końcu chodzi tu o czas przeszły dokonany... Ale narzuca się on nam jak pijana żona, której nie można odtrącić tylko dlatego, że tańczyła na nieswoim weselu. Najlepiej byłoby położyć ją do łóżka, a samemu zająć sie budową nowej chaty, o której kiedyś tyle sie mówiło i marzyło. Niełatwe to zadanie z takim brzemieniem...

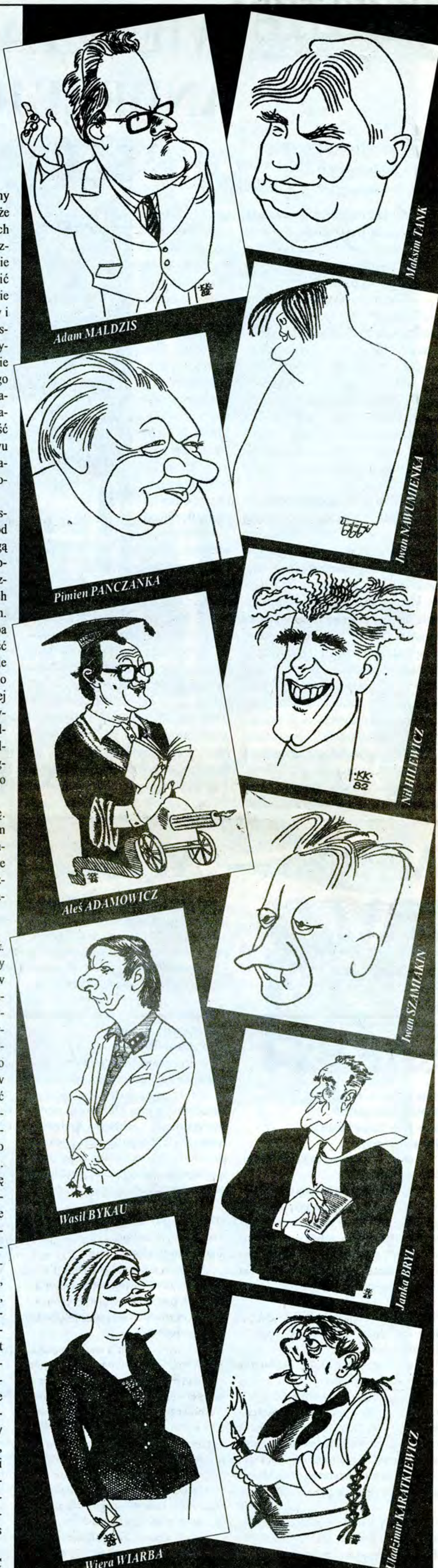
Oddajmy jednak sprawiedliwość tej przeszłości, ileż razy i krwawej, i niesprawiedliwej. Spróbójmy ja wyważyć — skoro już tak nam ciąży — w naszych racjach i sumieniu. Jest tutaj zapewne paru historyków z prawdziwego zdarzenia, a i pamieć każdego z nas jest tam jakoś historyczna. Ja nie zapomniam, na przykład, że niedaleko za tą naszą graniczną miedzą jest wieś która się nazywa Iwaszkiewicze, że w tej puszczy podczas wojny działy się rzeczy, jakie do tej pory tutejszym ludziom śnią się po nocach, niezależnie od tego kim byli, jaką narodowością się mienili. Polacy, Białorusini, a byli jeszcze Żydzi, których pamiętam z małych sklepików przedwojennej Hajnówki. Oni też zostawili swój ciepły ślad w kulturze Białej i Czarnej Rusi. Kresy dla Polaków to nie tylko wielki, utracony obszar kraju, ale przede wszystkim pewien typ kultury i tak ważna część kultury polskiej, że bez niej bylibyśmy narodowym kadłubkiem. To prawda, że w ostatnich latach na naszych półkach księgarskich literatura kresowa rozmnożyła się ponad wszelką miarę. I nie dziwota. Trzeba było pilnie wypełnić białe pola ciszy na ten temat. Wprawdzie przy okazji napisano mnóstwo głupstw i wydrukowano mnóstwo tandety, ale poszerzono też obszar naszego poznania wyraźnie, także o samej Białorusi. W sumie jest to jakby budowanie współczesnego sacrum na historycznym profanum. Pamiętajmy przy tym, że sacrum tutaj to także wciąż niedoceniona u nas wartość wschodniego kościoła, który — znowu wbrew temu, co się u nas pisze — paradoksalnie znacznie powiększył pojemność polskiego ducha.

Dyskusje historyków o prawdzie naszych wspólnych dziejów trwają już od dawna. Kiedyś wydawało mi się, że mogą one doprowadzić do uzgodnienia stanowisk i do jednej niekontrowersyjnej wizji wydarzeń historycznych na tak drogich nam ziemiach białoruskich i polskich. Dziś jestem bardziej sceptyczny: trzeba by wytrzebić z nas wszelką stronniczość narodową, żeby to mogło się udać. Ale ponieważ nikt nawet nie chce się tego pozbywać, wiedząc że stanowi o naszej najgłębszej kulturze i trudno byłoby wyobrazić sobie historię świata bez ich udziału, to może wystarczy wyzbyć się tylko tego, co jest dziś największym zagrożeniem dla naszych organizmów, to znaczy robaków nacjonalizmu?

Nacjonalizm niejedno ma imię. Choćby imię pychy, która jest grzechem wielu narodów świata i wszystkim skutecznie mąci obszar prawdy. Występuje najczęściej wraz z niechęcią do poważnej wiedzy o swoich sąsiadach i nosi charakter najgłupszej arogancji.

Przyszłość, czyli wzajemny szacunek. Ekonomiści mają swoje racje gdy mówią, że najwspanialsze wydarzenia w kulturze nie przyniosą ludziom pełnej satysfakcji, jeśli nie wesprze się ich pewnym porządkiem i dostatkiem gospodarczym. Taki porządek da się zapewne kiedyś stworzyć, co do kultury natomiast, to łatwiej ją dzisiaj, kiedy takich zabiegów ekonomicznych sie podejmuje, zniszczyć niż zbudować. Bóg pieniądza oślepia ludzi konsekwentnie i z trudem toleruje jakieś tam zasady etyczne. Bardziej mu do twarzy z postmodernistyczna hucpa. Owszem, może to ułatwić zbratanie się naszej sztuki współczesnej jako denonstracji uniwersalnej, ponadnarodowej, ale w najmniejszym stopniu nie pogłębi naszych kultur w ich wartościach humanistycznych. Niech się lepiej nie bratają, niech się "różnią pięknie" jak mówi poeta, ale z wzajemnym szacunkiem dla siebie, dla swoich poszukiwań i osiągnięć. Literatura jest miejscem, w którym puls kultury ujawnia się najpierw. I jeśli nawet my, ludzie piszący, na jakiś czas zostaniemy zepchnięci z głównego toru (jak pociągi z kolei do Białowieży), to wcale nie znaczy, że nasze słowo przestanie się liczyć — ono się tylko wyciszy. A może przy tym nowym doświadczeniu — bolesnym, ale pouczającym zmądrzeje, i wzbogaci się nowym rodkiem przekazu? Pamiętajmy, że jedny prawdy są, a inne sie tworzy. Bardzo wiele tu od nas zależy. I wielka, wspólna odpowiedzialność na nas spada. Nie bójmy się jej.

Eugeniusz KABATC



Szarże literackie Konstantego KUKSO

WIELE ZAWDZIĘCZAM ANDRZEJOWI WAJDZIE

Z reżyserem filmowym Michaiłam PTASZUKOM rozmawia Żana WASANSKAJA.

— Panie Michaile, wiem, że pan już od dawna jest twórczo powiązany z Polską. Podobno pański film "Witold" zostanie zrealizowany właśnie za pomocą polskich kolegów...

— To prawda. Odtworzenie historycznie prawdziwej treści fabularnej potrzebowało wielkiej pracy przygotowawczej w bibliotekach Warszawy i archiwach Krakowa. Początkowy scenariusz został napisany przez białoruskiego dramaturga Alaksieja Dudarawa. Jednak wielki książę Witold nie jest osobowością zmyśloną, lecz postacią realną i zajmuje swoje określone miejsce również w historii naszych narodów...

Nie tylko moje zainteresowania kinematograficzne łączą mnie z naszą uroczą sąsiadką — Polską. Urodziłem się przecież na Białorusi Zachodniej, na kresach, gdzie pomieszane są polsko-białoruskie obyczaje bytowe i kulturowe. Moja mama naprzykład po usłyszeniu pewnej polskiej piosenki, którą jeszcze słyszała w dzieciństwie, zawsze się szczerze cieszyła, chociaż języka nie znała i porozumiewała się wyłącznie ojczystą mową białoruską. Zresztą do dziś na tych ziemiach nie tylko języki pokojowo współistnieją, tu w zgodzie żyją obok siebie katolicy i prawosławni i właśnie nie pamiętam żadnego konfliktu na tle religijnym. Ktokolwiek przejeżdżający obwód Brzeski odrazu zauważy, że w wielu miejscowościach kościół i cerkiew stoją obok siebie... I Pan Bóg się zgadza, że mają równe prawa pod słońcem.

— Chyba nie zdradzę tajemnicy, że pańskie imię, jako jedno z nielicznych wśród reżyserów białoruskich, jest dobrze znane w Europie. Świadczy o tym i to, że kilka lat temu Berliński Festiwal zorganizował retrospektywny pokaz pańskich prac...

— No, nie róbmy z siebie biedaków. W całym świecie filmowym jest znane imię Wiktara Turawa, który wszedł do historii kinematografii światowej w pierwszej setce reżyserów stulecia. Jego ostatni, niestety tak, film "Szlachcic Zawalnia", zrealizowany przez studio "Biełaruśfilm", przywieziono do Warszawy dla pokazu w ramach Dni kultury Białoruskiej. Tu chciałbym zrobić komplement waszej gazecie, ponieważ ona często udzielała swoich łam mistrzowi Wiktorowi Turawowi spadkobierczyni. A jego ostatni wywiad, przeprowadzony przez tygodnik "Kultura", wywołał zainteresowanie nawet niektórych muzeów zagranicznych...

Moje doświadczenie z udziału w różnych europejskich prezentacjach filmowych dodało mi pewności, że kinematografia białoruska ma wielką szansę na wyjście na światową orbitę festiwali filmowych, problem raczej polega tylko na tym, że mamy niski poziom szkoły marketingu i działalności promocyjnej. Mówiąc inaczej, nie nauczyliśmy się jeszcze rzeczowo i w odpowiednim czasie zameldować się w światowym ruchu filmowym. Chociaż już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że białoruscy animatorzy na festiwalach klasy A są już dobrze znani i wysoko oceniani. Wystarczy przypomnieć międzynarodowe nagrody — animatorów Ihara Wołczka, Uładzimira Piatkiewicza.

Zresztą dla prawdziwego twórcy festiwal zawsze pozostanie rzeczą powierzchówną. Lecz dla państwa jest to wydarzeniem, z czego widzowie wyciągają wnioski, że w ich kraju nie tylko wynaleziono jakąś tam "żarówkę Iljicza" a na bagnie można jeszcze spotkać białego bociana, ale również są nieźli filmowcy, którzy zdolni nakręcić film o tym bocianie i tej żarówce. Chcę tu powiedzieć, że Andrzejowi Wajdzie zawdzięczam szczerą promocję mych filmów w Polsce. Jest to dla mnie wielki zaszczyt. Ale ż to już inna historia, chociaż też festiwalowa.

P. S. Właśnie Andrzej Wajda, jako przewodniczący jury na Moskiewskim Festiwalu Filmowym w roku 1989, zwrócił uwagę swoich kolegów na pozakonkursowy film Michaiła Ptaszuka "Nasz pociąg pancerny". I już po pokazie telewizyjnym filmów białoruskiego reżysera w Polsce po raz pierwszy kinematografia białoruska zaczęła się liczyć w kontekście europejskim.

ŚLADAMI WIESZCZA



Kiedy przyjechaliśmy do Zaosia, był chłodny zimowy wieczór. Wiatr gonił po zamarzniętej czarnej roli śnieżną zadymę. Wokół ani żywej duszy, a wzniesione chaty byłego chutoru patrzyły na nas pustymi oknami. Oczywiście, znana nam była jedna z wersji, że to Adam urodził się nie tutaj, nawet była w tym rozważaniu jakaś logika, ale my, nie zważając na nic, chcieliśmy zwiedzić wzystkie miejsca gdzie był, czy mógł być Mickiewicz.

Było już ciemno i jakoś nieutulnie, i już chcieliśmy zrezygnować z filmowania, jak tu razem z operatorem Siarhejem Piatrouskim zauważyliśmy wierzbę co samotnie stała na pagórku. Jednocześnie wyrwało się nam... Łazienki! To było wzruszające. Tak samo schylone drzewo w pokłonie, wyrażające smutek, dramatyzm, zadumę. I pomyślało się, że nawet przyroda łączy te dwie wielkie postacie polskiego narodu.

O geniuszu, wydano tysiące książek i artykułów na szerokim świecie, stworzono setki portretów, pomników i filmów. Nie zamierzamy tu jeszcze raz opowiadać jego życiorysu, lecz przejść śladami jego młodości, podkreślić, że wielki Polak był i jest ściśle związany węzłami tradycji ze wszystkimi narodami, tworzącymi kiedyś wspólne państwo.

Zbliżająca się 200 setna rocznica urodzin Wieszcza wywołuje tyle inicjatyw młodzieży, która wbrew łatwym spokusom urbanizowanego czasu ciągnie się do rzeczy nieśmiertelnych, do poezji prawdziwej i proroczej. I jak było zaskakujące zobaczyć grupą studentów z Warszawy, którzy oddali przewagę wycieczce Szlakiem Mickiewiczowskim zamiast pojechać na modne kurorty, co teraz jest tak dostępne.

W Wilnie w domu-muzeum, gdze A.Mickiewicz redagował "Grażynę", drzwi się nie zamykają. Zwiedzających co niemiara. Trzeba i nam troche więcej propagować te przepiękne białoruskie miejscowości mickiewiczowskich ścieżek. Prawda, uniwersytet w Grodnie i muzeum w Nowogródku intensywnie zaczynają działalność w tym kierunku. Już w maju przyjadą tu naukowcy z 8 państw na międzynarodową konferencję, gdzie będą omawiane problemy wpływu twórczości Adama Mickiewicza na literature różnych narodów. Myśle, że dużo jeszcze się zdziała, i że stanie w Mińsku pomnik sławnego naszego ziomka.

Realizować film o Wieszczu to welki zaszczyt i wielka odpowiedzialność. Myśmy chcemy skupić się na młodzieńczych latach Mickiewicza, postarać się przybliżyć do źródeł jego natchnienia, opowiedzieć o jego patriotycznej działalności, marzeniach, pierwszej miłości.

Jak zawsze liczymy ną życliwość i pomoc Ministerstwa Kultury i Sztuki Polski, mamy bardzo dobre kontakty z Muzeum A.Mickiewicza w Warszawie. Tam zebrane są omal że wszystkie materiały i dokumenty o poecie. Niezliczoną ilość razy strona polska bezinteresownie nam swiadczyła takie usługi. Jest to przekonywujący dowód sąsiedzkiej wzajemnej pomocy i sympatii prostych ludzi Polski i Białorusi.

Scenariusz tego filmu stworzył wiadomy białoruski dramaturg W.Chalip, a realizuje jego studio "Letapis" wytwórni filmowej "Biełaruśfilm".

Ryszard JASIŃSKI,
reżyser filmu

ANONS — AFISZ "BIEŁARUŚFILMU"



"BALLADA O TRZECH POMARAŃCZACH"
Scen. i reż. Alena Turawa,
film animowany.

Adoptacja wiadomej bajki włoskiej pt. "Trzy pomarańcze".

To jest pouczająca historia o królewiczu, który zamierza koniecznie odnaleźć szczęście. Jego Wiara zwycięża świat złego, Nadzieja otwiera wszelkie wrota oraz Miłość zabija wściekłość. Aktualna na wszystkie czasy historia została wpisana do klasycznej fabuli bajecznej.

"DZIEWCZYNKA Z ZAPAŁKAMI"
Scen. i reż. Irena Kadziukowa,
film animowany.

Ekranizacja bajki H. Ch. Andersena pod tym samym tytułem.

Jest to smutna bajka o maleńkiej dziewczynce. Biedota sprzedaje na ulicy zapałki w dzień Wigilijny, żeby kupić sobie na święta kawałek chleba. Zajęci różnymi sprawami i przedświątecznymi kłopotami mieszkańcy miasta nie zwracają uwagi na bezradosne życie maleńkiej istoty ludzkiej...

"PORTRET NA TLE ZAMKOWYM"
Reż. Jury Maruchin,
film dokumentalny.

Historia białoruskiego miasta Nieśwież jest ściśle powiązana ze starożytną dynastią Radziwiłłów. Film opowiada o żeńskiej gałęzi wielkiego drzewa genealogicznego tego sławnego rodu, o potomkach, zamieszkałych obecnie w Anglii i Polsce.

"KREWO"
Reż. Michaił Żdanouski,
film dokumentalny.

Dzisiaj dawny zamek w Krewie stał się malowniczym rumowiskiem. I niestety mało kto wie, że w pokojach za tymi ścianami zamkowymi w roku 1385 została zawarta unia małżeńska i polityczna Królewstwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, która to stała momentem decydującym w dalszym rozwoju historycznym młodego państwa starobiałoruskiego.

"JEST JEDEN KRAJ NA ZIEMI"
Reż. Stanislau Hajduk,
film dokumentalny.

Poetycka opowieść o Białorusi, o jej starożytnościach i niepowtórnych krajobrazach, o kosztownościach duchowych, bez których ciężko sobie wyobrazić proces odrodzenia narodowego.

"EWANGELIA MAMY"
Reż. Siarhej Piatrouski,
film dokumentalny.

Kameralny utwór filmowy o Narodowym poecie Białorusi Ryhory Baradulinie, o źródłach jego natchnienia i mistrzostwa poetyckiego.

"KWESTJA ŻEŃSKA"
Scen. i reż. Halina Adamowicz,
film dokumentalny.

To jest historia o Dziecięcej wiosce, w której samotne kobiety i porzucone dzieci znajduja nie tylko przytułek, ale i stwarzają atmosfere rodzinnego gniazda.

"SZELMA"
Reż. Aleh Hanczaronak
i Ihar Czaćwiarykou,
film fabularny dla młodzieży.

Film opowiada o przyjaźni, wzniosłych porywach i uczynkach chłopaków. Pościgi z konną jazdą i pierwsze miłosne przeżycia są harmonijnie skupione w tym filmie.

"SZLACHCIC ZAWALNIA"
Reż. Wiktar Turau,
fabularny film obyczajowy.



Adoptacja utworów białoruskiego pisarza Jana Barszczewskiego. Z małych opowieści przekazanych przez bohaterów filmu powstaje obraz duszy narodu białoruskiego.

"SYN ZA OJCA"
Reż. Mikałaj Jaromienka- młodszy,
fabularny film sensacyjny.



Film opowiada o niełatwym przystosowaniu dojrzałych i niemłodych ludzi do nowych ciężkich stosunków rynkowych, co wymaga od nich nie tylko wytrwałości, ale i stawiania odporu korumpowanym zgrupowaniom kryminalnym.

" I ODPŁACĘ CI"
Reż. Barys Sciapanau,
film fabularny.

To jest film o białoruskim filozofie epoki Wielkiego Księstwa Litewskiego Kazimierzu Leszczyńskim.

"PTAKI BEZ GNIAZD"
Reż. Wital Dudzin, film fabularny.



Film powstał z literackiej spowiedzi białoruskiej poetki Larysy Geniusz. Dom ojczysty, miłość, wojna, emigracja białoruska, areszt, lagry stalinowskie...

WIĄZANKA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH POLAKÓW NA BIAŁORUSI

ZWIĄZEK POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Związek Polaków na Białorusi jest najstarszą z organizacji społecznych, która działa na rzecz odrodzenia kultury i języka ojczystego Polaków.

W 1988 w Grodnie zostało założono Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im A.Mickiewicza. Podobne organizacje społeczne powstały również w Brześci, Mińsku, Lidzie i in. Na I Zjeździe Polaków Białorusi, który odbył się w czerwcu 1990 r. wszystkie te organizacje zjednoczyły się w ogólnokrajowa organizację — Związek Polaków na Białorusi (ZPB). Obecnie ZPB liczy ponad 25 tys. członków w strukturach lokalnych w ponad 40 miejscowościach.

W ramach ZPB działa 9 towarzystw m.in.:

— Polskie Towarzystwo Naukowe;
— Stowarzyszenie Lekarzy Polskich;
— Stowarzyszenie Plastyków Polskich;
— Stowarzyszenie Żołnierzy AK;
— Stowarzyszenie Polaków — ofiar represji politycznych;
— Stowarzyszenie Młodzieży i Studentów;
— Stowarzyszenie Kombatantów;
— Komitet Pamięci A.Mickiewicza;
— Komitet Orzeszkowski.

Głównymi kierunkami działalności ZPB jest odrodzenie kultury i języka ojczystego. ZPB patronuje ponad 50 polskim zespołom amatorskim. Corocznie organizowany jest Festiwal Piosenki Polskiej, odbywają się koncerty w różnych miejscowościach, w kraju i za granicą. Około 15 tys. polskich dzieci pobiera naukę języka ojczystego w ponad 300 szkołach. W Grodnie, Mińsku, Brześciu, Wołkowysku, Nowogródku, Sopoćkiniach i Lidzie istnieją polskie klasy, będące zalążkami polskich szkół. Już pobudowane polskie szkoły w Grodnie i Wołkowysku. Zbudowano dwa Domy Polskie: w Grodnie i Baranowiczach, kontynuowana jest budowa Domu Polaka w Szczuczynie i w Lidzie.

ZPB wydaje tygodnik "Głos znad Niemna" i kwartalnik "Magazyn Polski", które są sprzedawane na tereniu całego kraju.

W MIŃSKU

O działalności oddziału obwodowego ZPB w Mińsku, stolicy Białorusi, powiedział naszemu korespondentowi jego Prezes Czesław Beńkowski:

— Tradycyjnie organizacje polskie na Białorusi kojarzą się z Grodzieńszczyzną, co jest swoistym nieporozumieniem. Polacy są rozproszeni po całej Białorusi i tworzą swoje stowarzyszenia kulturalno-oświatowe w miejscu zamieszkania.

W Mińsku i obwodzie Mińskim na dzień dzisiejszy działa 32 Oddziały Związku Polaków. Są to organizacje rejonowe, miejskie, miasteczkowe, wiejskie. Wystarczy wymienić takie miejscowości, jak Nieśwież, Iwieniec, Wilejka, Dzierżyńsk, Wołożyn, Borysów, Stołbce, Berezyno czy Kleck.

Polskie organizacje na Minszczyźnie swoją uwagę skupiają przede wszystkim na odrodzeniu języka ojczystego. Z inicjatywy struktur ZPB wprowadzono naukę języka polskiego do wielu szkół w obwodzie Mińskim i w samej stolicy Białorusi. Jest on wykładany jako przedmiot lub fakultatywnie. Trzy lata temu w Mińsku otwarto pierwszą klasę z polskim językiem wykładowym. Dużym uznaniem cieszy się społeczna Polska Szkoła Niedzielna. W różnych miejscowościach otwieramy kursy języka polskiego dla dorosłych.

Wiele uwagi poświęca się odradzeniu polskiej kultury i polskich tradycji. Systematycznie prowadzone są cykle wykładów o tematyce kulturalno-oświatowej. Angażujemy w to pracowników naukowych, działaczy kultury, dziennikarzy. Często goszczą w naszych oddziałach polscy uczeni, pisarze, artyści.

— Pan Prezes, czy działalność związkowa jest połączona w jakikolwiek sposób z uroczystościami świątecznymi z okazji Świąt państwowych, kulturalnych czy kościelnych?

— Polacy zbierają się z okazji Świąt. W tym roku w Mińsku 31 marca w sali koncertowej odbyła się uroczystość z okazji Świąt Wielkanocnych, gościnnie wystąpił zespół pieśni i tańca z Wilejki. Zebranych zaszczyciła swoją obecnością Pani Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Ewa Spychalska.

Zbliża się 200 rocznica Mickiewiczowska. Wiele imprez w całym Związku Polaków i również w naszych oddziałach na Mińszczyźnie będzie poświęconych życiu i twórczości naszego wielkiego rodaka. Domagamy się od władz miasta pozwolienia na budową pomnika Adamowi Mickiewiczowi oraz prosimy jego imieniem nazwać jedną z ulic w centrum stolicy Białoruskiej.

— Niedawno zostało ratyfikowana naszym Zebraniem Narodowym Umowa pomiędzy Białorusią a Polską dotycząca współpracy w dziedzinie ochrony spuścizny kulturalno-historycznej. Czy robiono coś w tem kierunku siłami Związku?

— Poświęcamy tematyce historycznej wiele uwagi. Troszczy się o to szczególnie Polskie Towarzystwo Naukowe, działające na Białorusi. Odbyło się wiele konferencji popularno-naukowych poświęconych aktualnym problemom, w tym dyskusyjnym. Nurtuje nas problematyka polsko-białoruskich stosunków na przestrzeni wieków. Robimy co możemy by odradzać zapomniane tradycje braterstwa polsko-białoruskiego. Porządkujemy i utrzymujemy w godnym stanie polskie cmentarze wojskowe na terenie obwodu.

Za pośrednictwem ofiarnych działaczy związkowych do najdalszych zakątków Mińszczyzny dociera polska książka. Zakładamy społeczne polskie biblioteki, funkcjonują one już w Mińsku, Nieświeżu, Wilejce.

Dużo uwagi poświęcamy rozwojowi amatorskiego ruchu artystycznego. Mamy w obwodzie obecnie 15 zespołów, w tym kilka cieszących się dużą popularnością, jak zespół pieśni i tańca "Kresowianka" z Iwieńca czy "Nieświeżanie". W tym roku w pierwszej połowie czerwca w Mińsku odbędzie się II festiwal piosenki polskiej.

Więc mimo wielu przeróżnych trudności polski ruch społeczno-kulturalny jest w obwodzie stolicznym na dobrej drodze.

— Życzę powodzenia!

W SZKOLNICTWIE

Stowarzyszenie "Polska Macierz Szkolna" powstało 3 grudnia 1995 roku na konferencji założycielskiej nauczycieli języka polskiego, nauczycieli klas polskich oraz rodziców dzieci, pobierających naukę w języku polskim. Za główny cel nowopowstałe Stowarzyszenie obrało popieranie rozwoju polskojęzycznego szkolnictwa wszystkich szczebli na terenie Republiki Białoruś w duchu narodowym, chrześcjańskim i obywatelskim.

Stowarzyszenie szczególnie zobowiązało się do wspierania nauczycieli języka polskiego i nauczycieli szkół polskich w ich pracy i dokształcaniu się, oraz w pomocy w wyposażeniu szkół w podręczniki, lektury i pomoce naukowe. Oto co powiedział prezes Stowarzyszenia Stanisław Sienkiewicz:

— Stowarzyszenie jest kontynuatorem powstałych na terenach zaborów Stowarzyszeń Oświatowych działających od końca XIX wieku, które były określane jako Stowarzyszenia Polskiej Macierzy Szkolnej. Statut Polskej Macierzy Szkolnej z czasów II Rzeczypospolitej posłużył wzorem dla opracowania Statutu Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi.

Za krótki okres zorganizowaliśmy szereg nauczycielskich konferencji metodycznych samodzielnie oraz wspólnie z Kuratorami Oświaty na terenie całej Republiki. Za rok 1997 rozprowadziliśmy do szkół około 8 tysięcy podręczników i zeszytów do nauki języka polskiego, głównie autorstwa Heleny Meterowej, wydanych poprzez Fundacje Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T.Goniewicza, wydawnictwa "Juka" i WSIPu oraz wiele pomocy metodycznych i naukowych. Zaczęliśmy wydawać własny biuletyn metodyczny "My i Szkoła", którego pierwsze numery błyskawicznie rozeszły się w środowisku nauczycielskim. Stowarzyszenie zorganizowało tłumaczenie podręczników dla szkół polskich, planuje wydanie własnej gazety, organizacje wydawnictwa szkoły społecznej.

W celu popularyzacji nauczania języka polskiego i historji Polski w szkołach białoruskich corocznie organizujemy kilkanaście konkursów i olimpiad. Najbardziej znanymi z nich są:

— historyczny — Quiz "Dzieje Polski od zarania narodu i państwa do dziś";
— recytatorski — "Kresy";
— językoznawczy — "Mała olimpiada";
— literacki — "Moja twórczość";
— krasomówczy — "Ojczyzna moja";
— Olimpiadę języka Polskiego i Literatury Polskiej.

Organizowaliśmy wiele imprez kulturalnych — koncerty solisty Opery Śląskiej Stanisława Bursztyńskiego, laureata Konkursu Chopinowskiego Antoniego Bróżka, występy Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina, inne imprezy okolicznościowe.

Do Liceum Niedzielnego Polskej Macierzy Szkolnej uczęszcza ponad 300 uczniów z Grodna. Około 70% absolwentów tego Liceum dostają się na studia w Polsce, uczniowie są zwycięzcami Ogólnorepublikańskiej Olimpiady Języka Polskiego i Literatury Polskiej.

Stowarzyszenie ma swoje oddziały nie tylko na Grodzieńszczyźnie, ale w obwodzie Mińskim, Witebskim i Brzeskim. Biuro centralne się rozlokuje w Grodnie.

KONGRES

Wielka ilość stowarzyszeń polskich na Białorusi spowodowała na pewnym odcinku czasu ich połączenie organizacyjne, by unikać sytuacji konfliktowych i współpracować na ogólną korzyść. 15 marca bieżącego roku odbył się Zjazd Założycielski Kongresu Polaków — organizacji o charakterze federacyjnym, otwartej dla wszystkich organizacji polskich, działających na Białorusi. Założycielami Kongresu są samodzielne organizacje polskie — Stowarzyszenie "Polska Macierz Szkolna", Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe "Polonia", Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe "Poloniczka", Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidskiej, Polskie Regionalne Stowarzyszenie "Oświata", Społeczne Zjednoczenie Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Lechici", Klub Polskich Kobiet "Grodnianka", Klub Sportowy "Sokół", Fundusz "Perspektywa", Społeczne Zjednoczenie Harcerzy Polskich.

Statut Kongresu przewiduje równoprawnienie wszystkich organizacji-członków, demokratyczne zasady w podjęciu decyzji. Wybrana Rada Koordynacyjna, w kompetencji której jest: koordynacja działań członków, uzgodnienie poglądów na poszczególne problemy, rozwiązywanie wspólnych problemów, pomoc w rozwoju organizacji członkowskich. Prezes-koordynator Rady — Stanisław Sienkiewicz.

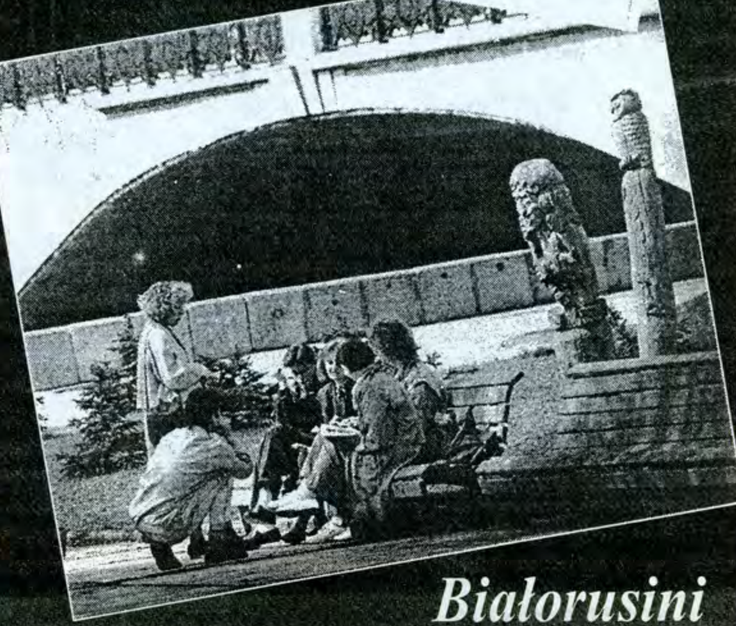
I to jest tylko krótki przegląd związków polskich na Białorusi. Które corocznie wzrastaja ilościowo i jakościowo, nabierają barw i pewności. Białoruskie obywatele pochodzenia polskiego dołączają swój głos do wspólnego chóru kultury i społeczeństwa Białorusi.

Informacją przygotował Igor KŁOKOW









BIAŁORUSINI I BIAŁORUSKOŚĆ W ŚWIECIE

Narodowy Ośrodek Kulturalno-Oświatowy im. Franciszka Skaryny, który funkcjonuje w Mińsku pod kierownictwem profesora Adama Maldzisa, w ciągu kilku lat prowadził badania nad tematem "Obecność białoruskiej kultury w świecie". Istota tych badań polegała na tym, że w ich trakcie badacze usiłowali wykazać obecność białoruskiej literatury i sztuki w kulturach różnych krajów. O niektórych fragmentach badań — w tym materiale. Warto dodać, że badaniami nad tematem "Obecność białoruskiej kultury w świecie" kierował profesor Wiaczasłau Rahojsza.

Komuś być może przesadnym wyda się takie oto twierdzenie — Białorusini zamieszkują całą planetę. Lecz tak jest na samej sprawie. Białoruś i Białorusini są częścią składową światowej kultury, światowej sztuki, światowej przestrzeni. Weźmy na przykład Stany Zjednoczone. W kraju najwspanialszego tryumfu demokracji Białorusini od dawna mają swoje miejsce. Nasz ziomek, mieszkający obecnie w Ameryce, Witaut Kipiel przypuszcza, że Białorusini jeszcze w XVIII wieku pokonywali Atlantyk. A i Amerykanie bywali na Białorusi. Znany jest następujący fakt: pierwszy gubernator kolonii Wirginia kapitan Smith w r. 1603 odwiedził "Rzeczycę... na miedzach litewskich". Co prawda, gubernatorem Wirginii Smith został później — w 1608 roku. Najprawdopodobniej pierwszymi emigrantami do USA byli księża, absolwenci Akademii Jezuickiej w Połocku. Jeden z nich — ojciec Franciszek Dzierużyński. Prawdziwą białoruską falą emigracyjną do Stanów Zjednoczonych stał się przyjazd uczestników powstania 1831 roku. Stopniowo Białoruś, kultura białoruska oswajała się na kontynencie amerykańskim. Białoruski ludowiec Mikoła Sudziłouski-Rosiel został senatorem amerykańskim.

Wielką falą napłynęła kultura białoruska do Ameryki po drugiej wojnie światowej. Gdziekolwiek zamieszkiwali białoruscy emigranci — organizowano zespoły taneczne. Już same ich nazwy są dość wymowne: "Lanok" ("Lenek"), "Matylok" ("Motylek"), "Lawonicha" (nazwa popularnego tańca białoruskiego), "Miacielica" ("Zawierucha"). A jeszcze były białoruskie chóry, orkiestry, trupy teatralne, studia muzyczne. Jednocześnie kształtowały się stosunki, związki kulturalne Białorusi i USA jako dwóch państw. Kiedyś w Ameryce gastrolował znany białoruski zespół muzyczny "Pieśniary". Ciekawy jest następujący fakt: piosenka białoruskiego kompozytora Jauhiena Mahalifa do słów amerykańskiego poety G.Lowella zajęła jedno z pierwszych miejsc na jednej z moskiewskich list przebojów.

W Ameryce tłumaczono wiele utworów pisarzy białoruskich. Amerykańskiemu czytelnikowi dobrze są znane utwory Wasilia Bykawa, poezja i proza Janki Kupały, Jakuba Kołasa, Alesia Adamowicza, Maksima Bahdanowicza, Alesia Haruna, Zmitraka Biaduli oraz utwory wielu współczesnych autorów.

Białoruś dzisiaj w Ameryce reprezentują swoją twórczością malarze Mikoła i Iryna Dutko, Tamara Stahanowicz, znany białoruski piosenkarz Danczyk.

Kultura białoruska w świecie to niewątpliwie i literatura emigrancka: poezja Alesia Sałauja i Fiodara Illaszewicza, Uładzimira Dudzickaha i Natalli Arsieńniewaj, proza Kastusia Akuły i Mikoły Cielesza, kompozytorska, muzyczna działalność Mikoły Kulikowicza-Szczahłowa, Mikoły Rawienskaha. I jeszcze znany piosenkarz operowy, przez długie lata zamieszkały w Czechosłowacji, Michaś Zabejda-Sumicki. Odrębny temat — los białoruskiego naukowca Barysa Kita, przez długie lata pracującego w Ameryce. Barys Kit wynalazcą paliwa ciekłego do silników rakietowych.

Obecność białoruskiej kultury w Polsce jest tematem nieskończonym. Wystarczy tylko wymienić Białorusinów zamieszkujących Białostocczyznę, pisarzy Alesia Barskiego, Sokrata Janowicza, Mirę Łukszę, Mikołę Hajduka, Nadzieję Artymowicz, Jana Czykwina i wielu innych, czyje utwory ukazują się nie tylko w postaci książek, ale publikowane są w białoruskim białostockim tygodniku "Niva".

Dawne kontakty wiążą tłumaczy polskich z pisarzami białoruskimi. W Polsce wydano książki Wasila Bykawa, Janki Bryla, Ryhora Baradulina, Pimiena Panczanki, Arkadzia Kulaszowa... i wielu innych.

Naturalnie, szeroko reprezentowana jest białoruska kultura w Rosji, w państwach nadbałtyckich, na Ukrainie. Większość faktów takiej obecności jest dobrze znana. Malarstwo białoruskie — twórczość Hieorhija Papłauskaha, Michasia Sawickaha, Arlena Kaszkurewicza, innych malarzy — dobrze znają w sąsiednich państwach.

Na scenach Rosji niejednokrotnie przedstawiano spektakle według sztuk Kandrata Krapiwy, Mikoły Matusouskaha, Andreja Makajonka, Alesia Pietraszkiewicza, Alaksieja Dudarawa, Vasila Tkaczowa i wielu innych dramaturgów.

Białoruś w świecie to też umocnienie więzi ze Wschodem. Białorusin Jazep Haszkiewicz zrobił dla rozwoju języka japońskiego wcale nie mniej niż wielu językoznawców japońskich. "Powieść dla siebie" — przepojoną tęsknotą i liryzmem tragiczną spowiedź ze swego życia — białoruski prozaik Barys Mikulicz napisał w rozżarzonym upałem Aszchabadzie. W tym mieście zresztą na scenie jednego z teatrów wystawiono sztukę "Szeregowcy" Alaksieja Dudarawa. W innych teatrach Turkmenistanu wystawiano spektakle według sztuk K.Krapiwy, A.Makajonka.

Przez długie lata mieszkał w Turkmenistanie białoruski poeta Michaś Karpienka. Wydał w Aszchabadzie ponad dziesięć swoich książek. Pracował również w dalekim od Białorusi słonecznym kraju pisarz i publicysta Mikoła Kalinkowicz. O Turkmenii jest powieść Arkadzia Marcinowicza "Nie pozastawiaj śladów swoich".

Z Azją Centralną, krajami świata muzułmańskiego związane są drogi życiowe malarza Michasia Sawickaha, pisarzy Ryhora Baradulina, Niła Hilewicza, Maksima Tanka, Wolhi Ipatawaj, Pauła Marcinowicza i wielu innych. Od wielu lat mieszkał w Kazachstanie prozaik Symon Chursik. Zasłyszane wiadomości o Azji Centralnej posiadają Natalla Arsieńniewa, Piatro Bitel, Łarysa Hienijusz...

Zapoznawanie się z obecnością Białorusinów w świecie, kultury białoruskiej w świecie jest raczej procesem nieskończonym. Procesem jednakowo wzbagacającym nie tylko inne kultury, ale i samą Białoruś, naród białoruski.

Aleś KARLUKIEWICZ



Na zdjęciu: Barys Kit.

К КУЛЬТУРА
ШТОТЫДНЁВАЯ ГРАМАДСКА-АСВЕТНІЦКАЯ ГАЗЕТА

выдаецца з кастрычніка 1991 года

Заснавальнік — **Міністэрства культуры Рэспублікі Беларусь**

Галоўны рэдактар — **Людміла КРУШЫНСКАЯ**

Рэгістрацыйнае пасведчанне № 418.

Адрас рэдакцыі:
220029, МІНСК (МЕНСК), вул. ЧЫЧЭРЫНА, 1,
Тэлефон: (017) 276-94-66

Фармат А3.
Індэкс 63875
Агульны наклад 1600

Падпісана ў свет 13.05.97. у 18.00.
Замова 2781

Друкарня выдавецтва "Беларускі Дом друку".
220013, г. Мінск, пр. Ф. Скарыны, 79.

М. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.
Д. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.

Tłumaczenia tekstów:
Ryszard JASIŃSKI,
Ina KURJAN,
Jerzy WASZKIEWICZ

Fot. Hienadź ŻYNKOU